

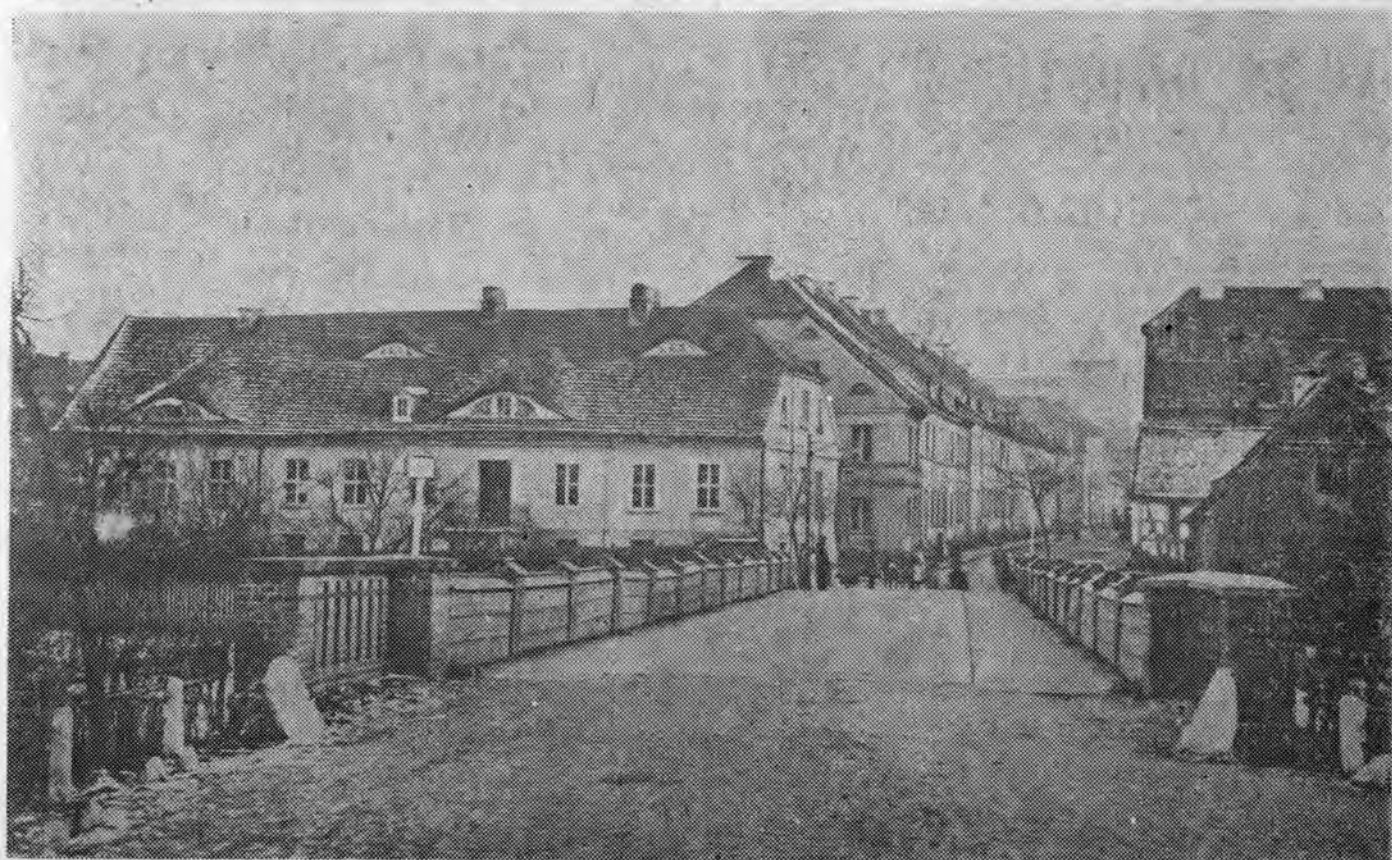
LIPIEC 1991

Rok I Nr 5

Cena 3000,- zł

Kurier Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



Międzyrzecz w początku wieku (fot. R. Patorski)

W NUMERZE:

- Po procesji i po
- Prywatyzacja w Międzyrzeczu
- Lato z kurierem
- Wspomnienia pionierów
- W ruinach podziemnej twierdzy
- Zamordowany cmentarz
- Szkoła żon w Bobowicku

wydarzenia-informacje-wydarzenia-ciekawostki-informacje

1. Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego w Warszawie z dnia 23 kwietnia br. za zasługi dla pożarnictwa odznaczone zostały następujące osoby:

— ZŁOTE MEDALE

1. ZYWERT Gabriel
2. BARANEK Zbigniew
3. BERNAS Stanisław

— SREBRNE MEDALE

1. DROZDA Andrzej
2. SKIBA Józef
3. TURECKI Edmund

— BRĄZOWE MEDALE

1. ZEH Hubert
2. STRZELIŃSKI Stanisław
3. WANDOWSKI Czesław
4. LIZON Aleksander

— ODZNAKA WZOROWY STRAŻAK

1. GANCZARSKI Juliusz
2. CZERWIŃSKI Krzysztof
3. WALAS Grzegorz

Uroczyste wręczenie odznaczeń odbyło się na posiedzeniu Zarządu Miejsko-Gminnego Straży Pożarnych w Międzyrzeczu w dniu 28 maja 1991 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

2. Do eliminacji wojewódzkich z przepisów ochrony przeciwpożarowej zakwalifikował się uczeń Technikum Hodowlanego w Bobowicku — SYM Zenon.

Zespół Szkół Zawodowych im. St. Staszica (Liceum Ekonomiczne) w Międzyrzeczu otrzymał w maju br. nowocześnie wyposażoną komputerową składającą się z 8 komputerów typu IBM/PC. W roku szkolnym 1991/92 prowadzone będą w klasie II LE zajęcia z przedmiotu „wybrane zastosowania komputerów” oraz dla całej młodzieży szkolnej kółko informatyczne.

Rozważa się możliwość kursów informatycznych dla młodzieży i z innych szkół i dorosłych.

Dyrektor
mgr Ola Janusiewicz

USC INFORMUJE

URODZENI w MIĘDZYRZECZU

URODZENI W MIĘDZYRZECZU

Dzieciom urodzonym w miesiącu maju i czerwcu i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

1. Ziental Marcin, syn Zbigniewa i Elżbiety
2. Baczyński Przemysław, syn Jacka i Małgorzaty
3. Szymczyk Urszula, córka Zygmunta i Barbary
4. Ostalec Jakub, syn Henryka i Stanisława
5. Kaczalowski Dariusz, syn Franciszka i Bogusławy
6. Jeziorska Karolina, córka Marka i Katarzyny
7. Pisera Ilona, córka Tadeusza i Jolanty
8. Kwiatkowska Joanna, córka Władysława i Beaty
9. Humeniuk Tomasz, syn Adama i Renaty
10. Cembrowicz Mateusz, syn Józefa i Bożeny
11. Ganczarska Dominika, córka Juliusza i Agnieszki
12. Korol Małgorzata, córka Mirosława i Anny
13. Gajda Justyna, córka Romana i Beaty
14. Kozłowski Paweł, syn Henryka i Jolanty
15. Troć Dominik, syn Krzysztofa i Mirosławy
16. Waśkowska Ewelina, córka Marka i Małgorzaty
17. Adamczyk Henryk, syn Jerzego i Agaty
18. Kubik Michał, syn Marka i Ireny
19. Tusiński Bartosz, syn Jerzego i Teresy
20. Mikulski Grzegorz, syn Waldemara i Bożeny
21. Nowak Adam, syn Jerzego i Heleny
22. Trocer Robert, syn Piotra i Izabeli
23. Sendor Milena, córka Kazimierza i Małgorzaty
24. Adamczak Paweł, syn Krzysztofa i Doroty
25. Rutkowski Grzegorz, syn Ireneusza i Doroty
26. Kulak Marcin, syn Jarosława i Katarzyny
27. Michałowska Paulina, córka Wojciecha i Beaty
28. Dziedzic Natalia, córka Wiesława i Teresy
29. Sakowicz Magdalena, córka Mariusza i Ewy
30. Kacprzak Agnieszka, córka Stanisława i Danuty
31. Nowicki Jakub, syn Grzegorza i Beaty
32. Szymecka Alicja, córka Stanisława i Zofii

UKOŃCZYLI 18 LAT

Do grona dorosłych w ostatnim miesiącu weszli m.in.

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. TOMASZEWSKA Monika | 12. BOGDAN Piotr |
| 2. WĘGLEWSKA Katarzyna | 13. JEDYNAK Józef |
| 3. RACZYŃSKI Błażej | 14. OBREBSKA Karina |
| 4. JUSZCZYK Marta | 15. WIT Anna |
| 5. FRYDRYK Katarzyna | 16. KLIMCZAK Maciej |
| 6. SUŁKOWSKI Paweł | 17. LEŚKIEWICZ Krzysztof |
| 7. KOSSUT Anna | 18. BOGDANOWICZ Alfred |
| 8. JAJSZCZYK Monika | 19. ADAMKIEWICZ Zygmunt |
| 9. JAKUBEK Małgorzata | 20. KIMEL Marek |
| 10. KUBOT Piotr | 21. GERC Piotr |
| 11. WIESIOŁEK Grzegorz | |

Życzymy szczęścia i pomyślności w dorosłym życiu.

NA CZERWCOWYM ŚLUBNYM KOBIERCU

1 czerwca

Dariusz Zółtaszek i Anna Chrabańska

7 czerwca

Piotr Skołozdrzy i Maria Harasymiuk

8 czerwca

Walenty Kowalonek i Halina Kaczmarek
Arnold Michalski i Wioletta Tama
Jarosław Nowak i Elżbieta Biernaciak

15 czerwca

Mieczysław Miazgowski i Ewa Piskorska
Andrzej Krajcer i Ewa Ludwikowska
Jerzy Załucki i Izabela Przeworska
Grzegorz Giblewski i Monika Kollataj
Roman Borowiak i Krystyna Zięba

22 czerwca

Krzysztof Janulewicz i Katarzyna Wejner
Sławomir Filus i Alina Śtrzemiecka

29 czerwca

Jan Bartkowiak i Elżbieta Wilczak
Cezary Kwella i Anna Figaniak
Piotr Szarata i Anna Bernat
Andrzej Tatarnowicz i Anna Puhacz
Piotr Felkel i Anna Kimel
Andrzej Adamowski i Lidia Woźniak
Piotr Sadowski i Hanna Redziak

Parom małżeńskim, które w czerwcu zawarły związek małżeński składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

D. SOKOŁOWSKA

Dnia 8.04.1991 r. odbyły się w Szpitalu w Obrzycach eliminacje do Konkursu o „Złoty Czepek” dla pielęgniarek i pielęgniarzy pracujących w tym Szpitalu.

Zwyciężyły siostry: Mądry Małgorzata i Wiśniewska Władysława pracujące na Oddz. Neurologii oraz pielęgniarz (brat? siostrzyczek?) Pan Pośrednik Marcin pracujący na Oddziale 19 A (dla chorych niespokojnych).

W dalszej części zawody odbywały się w Gorzowie, dokąd poszczególne ZOZ-y wysłały po trzech przedstawicieli — zawodników. Wynik konkursu był następujący:

I miejsce — Szpital Woj. Gorzów Wlkp.

II miejsce — ZOZ Drezdenko

III miejsce — druga drużyna Gorzowa Wlkp.

IV miejsce — ZOZ Kostrzyń

V miejsce — Pan Pośrednik Marcin

(przedstawiciel Szpitala — Obrzyce)

Również V miejsce zajęła cała drużyna obrzyckiego Szpitala. Gratulujemy.

W konkursie w Gorzowie, który odbył się 15 maja 1991 roku brało udział 30 osób z 10 ZOZ-ów województwa.

K.R.

(Krawiec Ryszard)

Informacja o wynikach egzaminu dojrzałości

Zespół Szkół Zawodowych im. St. Staszica w Międzyrzeczu

W bieżącym roku szkolnym Liceum Ekonomiczne ukończyło 58 osób. 49 abiturientów przystąpiło do egzaminu dojrzałości, z czego do części ustnej egzaminów zakwalifikowało się 46. Pomyślnie egzamin dojrzałości zdało 41 abiturientów.

Na egzaminie dojrzałości wyróżnili się:

1. Renata Jasińska z kl. IVa	średnia ocen 5,0
2. Ewa Cenin z kl. IVb	średnia ocen 5,0
3. Ewa Gumna z kl. IVa	średnia ocen 4,8
4. Joanna Wachowska kl. IVa	średnia ocen 4,8
5. Dorota Matusiak z kl. IVb	średnia ocen 4,8
6. Aneta Dudar z kl. IVa	średnia ocen 4,5
7. Agnieszka Walak z kl. IVa	średnia ocen 4,5
8. Beata Kałuska z kl. IVb	średnia ocen 4,5
9. Dorota Kimsa z kl. IVb	średnia ocen 4,5
10. Malwina Duda z kl. IVb	średnia ocen 4,5

Ponadto wyniki ze średnią powyżej 4,0 uzyskało 8 abiturientów. Łącznie ze średnią ocen powyżej 4,0 egzamin dojrzałości zdało 18 abiturientów.

Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu

Najlepsi absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu w roku szkolnym 1990/91:

1. Piotr Liszkowski kl. IVa — nagrodzony za bardzo dobre wyniki w nauce i sporcie oraz wzorowe zachowanie
2. Ireneusz Stachecki — nagrodzony za wzorową pracę w samorządzie klasowym i dobre wyniki w nauce

3. Lidia Kempia z kl. IVb — nagroda za wzorowe zachowanie oraz bardzo dobre wyniki w nauce i pracę społeczną
4. Anna Kossut kl. IVb — nagroda za wzorowe zachowanie oraz bardzo dobre wyniki w nauce i pracę społeczną.

Liceum Medyczne

Najlepsi absolwenci Liceum Medycznego Pielęgniarstwa:

1. Dorota Drozd — kl. Va
2. Robert Surowiec — kl. Va
3. Katarzyna Sołga — kl. Vb
4. Radosław Kaczkowski — kl. Vb

Wszyscy nagrodzeni za najlepsze oceny z zajęć praktycznych i egzaminu z przygotowania zawodowego.

Technikum Melioracji Wodnych w Międzyrzeczu

Najlepszą absolwentką została Anna Kaczmarek, która uzyskała średnią ocenę z egzaminów maturalnych 4,4 (w skali 2—5).

Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku

Wojciech Woźny, Bogdan Sliwiński i Grzegorz Torzyński byli najlepszymi uczniami w 5-letnim cyklu nauczania Technikum Hodowlanego w Bobowicku i są najlepszymi absolwentami w roku szkolnym 1990/91. Średnia ich ocen w skali 6-punktowej (w ostatniej klasie) przedstawia się następująco:

1. Wojciech Woźny — 5,4
2. Bogdan Sliwiński — 5,3
3. Grzegorz Torzyński — 4,7

Wszyscy trzej uzyskali wzorowe oceny ze sprawowania. W roku 1991 brali udział w XV edycji Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych i zarówno na szczeblu szkoły jak i okręgu (w Akademii Rolniczej w Szczecinie) uzyskali trzy pierwsze miejsca. W finale krajowym Bogdan Sliwiński uzyskał IV miejsce, Wojciech Woźny VI i Grzegorz Torzyński VIII, w wyniku czego uzyskali prawo wstępu na Akademię Rolniczą bez egzaminu wstępnego. Swoimi osiągnięciami powiększyli grono laureatów OWiUR Technikum do 32.

Gratulujemy najlepszym! Ubiegającym się o indeksy wyższych uczelni życzymy szczęścia na egzaminach, rozpoczynającym pracę udanego startu zawodowego.

SZKOŁA ŻON w BOBOWICKU

Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku dostosowując się do potrzeb czasu, regionu i społeczeństwa zmienia częściowo profil kształcenia. W nowym roku szkolnym 1991/92 uruchomione zostanie czteroletnie Liceum Zawodowe o specjalności: Gospodarstwo Wiejskie dla DZIEWCZĄT. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących program nauczania obejmuje również przedmioty zawodowe.

W klasie pierwszej i drugiej są to: produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, mechanizacja rolnictwa. W klasie pierwszej nie ma praktyk zawodowych, odbywają je uczniowie dopiero w klasie drugiej. Po dwóch latach nauki obowiązują zaliczenie wiadomości teoretycznych i praktycznych z wyżej wymienionych przedmiotów. W klasie trzeciej i czwartej prowadzone będą zajęcia teoretyczne i praktyczne z przedmiotów specjalistycznych: gospodarka odzieżą (reparacja, krój, szycie, szycie-krawiectwo, haft, roboty na drutach, przeróbki, modelowanie), żywienie rodziny (gotowanie, pieczenie, dietetyka, racjonalne żywienie, ekonomika żywienia), higiena i ochrona zdrowia (pielęgnacja niemowląt, higiena osobista, kosmetyka, przygotowanie do życia w rodzinie), organizacja gospodarstwa domowego, ogrodnictwo (projektowanie i prowadzenie ogródków przydomowych i działek, kwiaciarnictwo, warzywnictwo, sadownictwo). Po ukończeniu klasy czwartej obowiązuje egzamin dyplomowy z przygotowania zawodowego (przedmioty specjalistyczne).

Pozytywny wynik powyższego egzaminu umożliwia zdawanie matury, która upoważnia do podjęcia studiów wyższych na wszystkich typach uczelni. Praktyki zawodowe będą się odbywały

w gospodarstwach rolnych, a specjalistyczne m.in. w: hotelach, restauracjach, motelach, zajazdach. Zgodnie z tendencjami rozwojowymi naszego regionu — turystyka krajowa i zagraniczna oraz umowami międzynarodowymi. Ważne będzie więc nie tylko przygotowanie fachowe ale również znajomość języków obcych, na co w szkole położony zostanie szczególny nacisk.

Warunki przyjęcia:

- a) dokumenty obowiązujące przy przyjęciu do szkoły średniej: świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, podanie, życiorys, świadectwo zdrowia, 3 fotografie.
- b) pozytywnie zdany egzamin z języka polskiego i matematyki, odbędzie się on po 20.08.91, istnieje możliwość uznania pozytywnych ocen z egzaminu do szkoły o innym profilu zdawanego w terminie czerwcowym.
- c) termin składania dokumentów mi-

ja: 20.08.91 r.

Szkoła dysponuje internatem i zapleczem żywieniowym.

Adres: Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku, tel. 23-17.

Dyrektor szkoły mgr A. Żyła oraz mgr D. Wojciech doradca-metodyk zapewnijają, że: „Podjęcie nauki w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego na pewno nie będzie życiowym błędem, ponieważ absolwentki zdobędą wykształcenie ogólne i umiejętności potrzebne każdej, nowoczesnej pani domu. Nie zapomnimy też o chłopcach, którzy mogą uczyć się u nas w technikum: klasa rolnicza i hodowlana, w zasadniczej szkole rolniczej i zasadniczej szkole mleczarskiej. Mamy dobrze przygotowaną kadrę specjalistów, dlatego w zależności od potrzeb oraz poprawy sytuacji finansowej w oświacie i rolnictwie jesteśmy w stanie uruchomić nowe profile kształcenia”.

ANNA KUŹMIŃSKA

KAWIARNIA „KASZTELAŃSKA”

w Międzyrzeckim Domu Kultury

z a p r a s z a

— codziennie od godz. 12.00 do godz. 24.00

— na dyskoteki nocne — od czwartku do soboty

— na dyskoteki młodzieżowe — w niedzielę

Przyjmujemy zamówienia na organizację bankietów, przyjęć i uroczystości rodzinnych

Dzisiejszy odcinek — zgodnie z obietnicą — będzie o śmiertelnych odpadach i żywych nietoperzach oraz o znalezionych skarbach i nadal nie odnalezionej Bursztynowej Komnacie.

Ze względu na międzynarodowe znaczenie walorów przyrodniczych podziemi, podjęto starania o objęcie ochroną i odpowiednio zabezpieczenie całości fortyfikacji.

W sierpniu 1980 r. północny fragment umocnień został uznany za rezerwat przyrody. Stanowi on największą w Polsce zimową kolonię nietoperzy. Warunki zbliżone są tu do tych panujących w naturalnych jaskiniach — ściekająca po ścianach woda, liczne stalaktyty, zalane wodą lub błotniste podłoże. Szacuje się, że na przełomie grudnia i stycznia przebywa tu kilkanaście tysięcy tych ssaków, w tym wiele gatunków uznanych w Europie za bardzo rzadkie lub zupełnie zanikające.

To ich obecność była pierwszym uznanym przez atomistów argumentem przeciwko składowaniu odpadów radioaktywnych w ruinach podziemnej twierdzy. Naukowcy pojawili się w 1983 r. Przyjechali z Krakowa. Cel ich prac badawczych przestał być tajemnicą w 1985 r. W Międzyrzeczu i jego okolicy rosło zaniepokojenie. Społeczeństwo zaczęło jawnie protestować. Protestowało PTTK, przewodnicy, lekarze, księża, nauczyciele, młodzież i rolnicy. Doprowadzono do otwartego spotkania z ludźmi nauki. Lekarze pytali, o ile wzrosło zagrożenie w stosunku do promieniotwórczości naturalnej. Nauczyciele mówili o budowie geologicznej Wysoczyzny Lubuskiej. Tylko naukowcy mieli niewiele do powiedzenia.

lację w tej sprawie. Dyskutujemy w Świerku z ministrem Sowińskim. Zyskujemy jedynie zapewnienie prof. Jaworowskiego z Państwowej Agencji Atomistyki, że Międzyrzecz nie jest już jedynym miejscem brany pod uwagę. Zapewnia nas, że zlecił opracowanie jeszcze dwóch alternatywnych projektów składowisk naziemnych. Wszystko to mało. Nadal nie ma decyzji odstąpienia od „...zaoszczędzenia przez gospodarkę narodową 10 mld zł... oraz budowy obwodnicy trasy E-14 dla Międzyrzecza...” (Gazeta Lubuska z dn. 29.07.1985 r.).

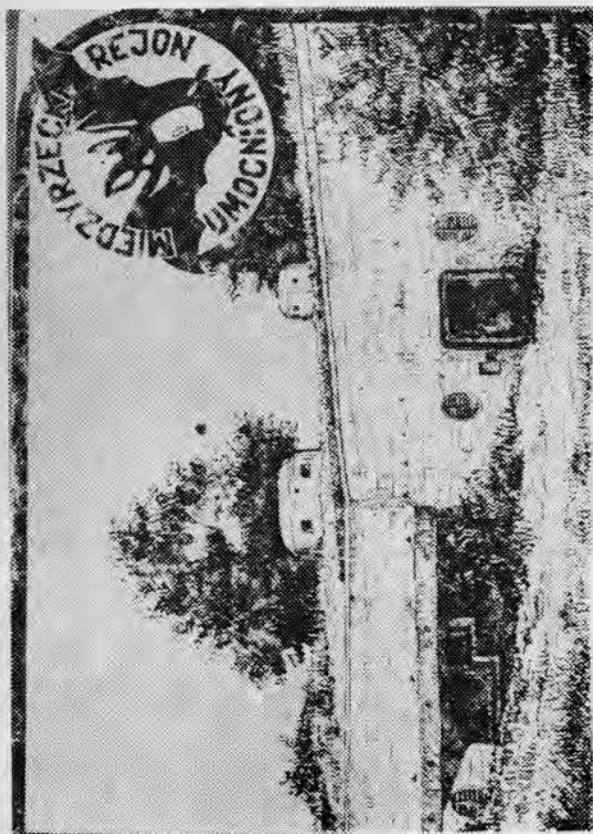
Od 3 maja 1987 r. — w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po mszy św. — mają miejsce pokojowe marsze. Spod kościoła wyruszają rzesze przeciwnych atomowej śmierci. Wokół rynku krążą milicyjne samochody. Są kolegia i mandaty. Ostatnim akordem jest protest głodowy tych, którzy nie walczą już z czymś, ale o coś.

TO WTĘDY W RUINACH PODZIEMNEJ TWIERDZY ZRODZIŁA SIĘ RZECZPOSPOLITA MIEDZYRZECKA

Tylko po co wydano do 1986 r. 57 mln zł na same tylko badania wstępne? Może naukowcy — brodząc w gumowych kałozach po zalanych wodą korytarzach — tylko udawali, że szukają miejsca pod lokalizację odpadów radioaktywnych, a tak naprawdę poszukiwali — w godzinach pracy i za państwowe pieniądze — Bursztynowej Komnaty?

Przed czterdziestoma laty odnaleziono (na podstawie zeznań jeńców) w doskonale zamaskowanej komorze, obudowanej ze wszystkich stron litym betonem, stopy skrzyń.

W RUINACH PODZIEMNEJ TWIERDZY



Po spotkaniu spontanicznie powstał Zespół Ekologiczny zbierający argumenty przeciwko lokalizacji składowiska odpadów radioaktywnych w starych, pękających i przeciekających komorach. Wiedzieliśmy o co walczymy. (Pozwalam sobie pisać w liczbie mnogiej, bo i ja brałem udział w pracach tego zespołu). Gdyby doszło do awarii skażone zostałyby całe środowisko naturalne: wody, Obrzy, Warty, jezior, gleba i czyste tu jeszcze powietrze. Składamy w sejmie nasze protesty. Posłowie obiecują przygotować i zgłosić interpe-

Niektóre z nich były uszkodzone, inne rozrzucone w nieładzie. Na posadzce leżały rozbite kryształki i stara porcelana. Poniewierały się różnego rodzaju monety pochodzące z cennych kolekcji numizmatycznych. Po otwarciu skrzyń znaleziono stare obrazy, grafiki oraz rzeźby, które — jak się później okazało — zostały przez hitlerowców zabrane z muzeów Warszawy, Poznania, Pałacu Wilanowskiego. Znalezione skarby kultury polskiej wróciły z Moskwy w 1956 r.

Oprawdając wycieczki po bunkrach, często spotykam poszukiwaczy skarbów. Zapewne pragną odnaleźć Bursztynową Komnatę. Panowie! Nie tam szukać. Jeżeli prawdą jest to, że w ostatnich dniach grudnia 1944 r. do stacji kolejowej Paradies (Paradyż) położonej w sercu MRU przywieziono wielkie skrzynie z napisem Koenigsberg (Królewiec) i że zawierały one słynną komnatę, to wydaje się mało prawdopodobne by wieziono je stamtąd do oddalonych bunkrów i chowano „...za obrotową ścianą podziemnego magazynu nie opodal szybu...” (wg relacji Henryka Nitza). Szyb — o którym mowa powyżej — rozerwany jest siłą potężnego wybuchu. Dziś szczątki zardzewiałych schodów zawalają wejście do podziemi. Przejście przez gruzy jest niemożliwe. A więc jaki byłby sens ukrywania Bursztynowej Komnaty w obiekcie narażonym na zniszczenie ostrzałem artyleryjskim lub bombardowaniem lotniczym?

Chciałbym tu wyraźnie zaznaczyć, że za niszami zamurowanymi cegłą jest tylko piach. Część kotar już bezmyślnie zniszczono i piach zasypuje chodniki. Zresztą podziemny system MRU był już kilkakrotnie penetrowany przez wojsko i speleologów. Żadnych skarbów nie odkryto, choć osobliwy pomnik niemieckiego militarysty kryje zapewne jeszcze niejedną tajemnicę. Oby tylko nie była ona wybuchowa lub głęboka, bo wtedy można stracić skarb największy — ŻYCIE. Niech przestroga będzie tu krzyż i płonący w ciemnościach znicz.

A gdzie naprawdę może być zatopiona Bursztynowa Komnata i jak wyglądały ostatnie dni jej obrońców? O tym napiszę w następnym wakacyjnym odcinku RUIN PODZIEMNEJ TWIERDZY.

Jerzy L. Krysiak

(podziemny przewodnik)

Z SEJMOWEJ WOKANDY...

Zgodnie z umową podejmuję kolejną rozmowę z posłem Ziemi Międzyrzeckiej p. STANISŁAWEM BOŹKIEM. Stanowi ona kontynuację naszych poprzednich spotkań.

W dniu 24.05.91 r. podczas debaty gospodarczej poseł S. Bożek powiedział: Przysłuchując się obecnej dyskusji można dojść do takiego wniosku, że oto jest zły, niedobry rząd, który niszczy kraj, który społeczeństwo doprowadza do nędzy, niszczy przemysł, niszczy rolnictwo, a posłowie są odpowiedzialni i w niczym niewinni. Niepokoi mnie zwłaszcza fakt, że głoszą ten pogląd głównie posłowie z lewej strony, którzy w tym sejmie mają ogromną większość, a wszystkie decyzje zapadają pod ich dyktando, ich głosami. Mało tego, owa większość w sejmie jest przedstawicielem i rzecznikiem klasy kierowniczej wszystkich sfer polskiego życia, w tym głównie gospodarczego. Tak naprawdę to ta klasa kierownicza, mając swoje przedstawicielstwo w sejmie, w ogromnej większości ma największy wpływ na wszystko, co dzieje się w Polsce, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, a występowanie w roli obrońcy społeczeństwa, w roli obrońcy ludu, podczas gdy lud ten się okrada, jest nieuczciwe. Jest to zwyczajna propaganda i gra wyborcza.

Zmierzamy do gospodarki rynkowej. Twierdząc, że zdrowa gospodarka rynkowa nie może istnieć w państwie, gdzie w tak wielkim stopniu gospodarka jest państwowa. Nawoływanie do odbudowy czy rozwoju tejże gospodarki jest wielkim nieporozumieniem, będąc bowiem tylko dalej marnowanie i rozkradanie środków, dalej będą marnowane prace i ludzki wysiłek. W tej strukturze własnościowej uzdrowienie i rozwój gospodarki są niemożliwe. Jeżeli gospodarka państwowa doprowadziła do upadku, to nie ludźmi się, że ta gospodarka państwowa z tego upadku nas podźwignie. Ponad półtora roku temu mówiłem i teraz powtarzam, że błąd w naszych przemianach leży w tempie i sposobie prywatyzacji.

Istniejący sposób prywatyzacji został chytrze przemyślany i zainicjowany jeszcze przez rząd Rakowskiego. Wiedząc, że komunizm musi odejść, a władza wymyka się z rąk, stworzono warunki do zawłaszczania gospodarki przez ludzi z tzw. układów i to w sposób perfidny, pozbawiony skrupułów. Obecnie ten sposób realizujemy dalej.

Według mnie istnieją trzy możliwości prywatyzacji, czy też — jak kto woli — zmiany właściciela. I tak: można coś kupić, można też rozdać lub można ukraść. Sprzedaż była niemożliwa, ponieważ społeczeństwo nie posiadało kapitału, a zatem umożliwiono pewnej grupie przechwytywanie kapitału i to dzieje się nadal.

Rozdawnictwo także nie wchodziło w rachubę, ponieważ poprzedni rząd, jak i Wysoka Izba, uznali, że człowiek biedny nic nie może otrzymać za darmo, bowiem ani tego nie uszanuje, a i woda sodowa uderzy mu do głowy.(!) Poza tym prorokowano, że w takiej sytuacji przedsiębiorstwa będą bankru-

towały oraz, że lawinowo wzrośnie bezrobocie, a przecież to wszystko obecnie i tak się dzieje bez owej masowej prywatyzacji.

I oto pozostał nam trzeci sposób prywatyzacji — kradzież, co pewnie uprzywilejowane i ustawione grupy — zgodnie z prawem i założeniami — skutecznie realizują, sięgając w społeczeństwie niezadowolone i o burzenie.

Twierdząc, że w naszych polskich warunkach prywatyzacja powinna być przeprowadzona szybko i to wśród wszystkich obywateli na wielką skalę. Tylko takie zmiany mogą przynieść pozytywne rezultaty: powstanie wówczas bardzo liczna klasa średnia, społeczeństwo będzie za wszelką cenę dążyło do stabilizacji. Twierdząc również, że gotowa będzie także do wyzweźnienia. Jeżeli określona część majątku państwowego będzie jego własnością, rozwiązanych i załagodzonych zostanie wiele problemów, choćby takich jak: istnienie pasywnych spółek, fałszywe obsady przedsiębiorstw, brak poczucia odpowiedzialności, emigracja czy wandalizm. Zadziałają zatem pozytywne procesy społeczne. Wysoki Sejmie! Wszyscy, bez wyjątku, jesteście odpowiedzialni za to, co dzieje się w naszej gospodarce. Uważam, że rząd i Sejm powinni w zakresie prywatyzacji niezwłocznie poczynić daleko idące korekty i zmiany.

Prywatyzacja powinna być tylko i wyłącznie mechanizmem do określenia, co jest czyje, z tego, co było dotychczas wspólne, państwowe. Nie próbujmy zarabiać na prywatyzacji. To prywatyzacja musi przynieść wzrost efektywności gospodarki, z której to dopiero możemy mieć dochody. Uważam, że jest to proste i możliwe do szybkiego przeprowadzenia bez konieczności niszczenia całej obecnej gospodarki narodowej. To, co się dzisiaj dzieje, uważam za barbarzyństwo.

Zmienimy to, co jest błędne. Uważam, że błędny jest sposób i tempo prywatyzacji, która jest głównym warunkiem rozwoju. Innej drogi nie ma, a wszelkie inne próby ratowania gospodarki, bez powszechnej prywatyzacji, bez udziału całego społeczeństwa w tym procesie nie mają żadnych szans powodzenia.

Pyt.: Formułuje Pan swoje propozycje jednoznacznie...

S. Bożek: Rzeczywiście, jestem do tego sposobu widzenia sprawy głęboko przekonany. Przy ogromnej przewadze gospodarki państwowej nie mamy żadnych szans, aby sprostać naporowi i konkurencji państw rozwiniętych. Sądzę, że na ten problem należy również spojrzeć szerzej: społeczeństwo do tej pory było przeświadczone, że jakaś część majątku narodowego należy do niego, a w tej chwili mówi się, że ma go sobie kupić. I to jest nieuczciwe.

Pyt.: Dokąd, Pana zdaniem, zmierzamy?

S. Bożek: Będziemy tak długo schodzić w dół, dopóki utrzymamy strukturę własnościową, tzn. państwową. Podnieść możemy się tylko wówczas, gdy ta struktura ulegnie zmianie, ale szybkość wychodzenia z tego impasu zależy od tego, jak ta struktura zostanie sprywatyzowana. Nie mogą powstać „wysokie kominy” tzn. jest ważne, czy udział w tym procesie weźmie całe społeczeństwo czy tylko wyjątki, tworząc grupy superbogactw właścicieli, co natychmiast stworzy problemy społeczne i z kolei zadziała hamująco. Społeczeństwo, które udzieliło tak wielkiego kredytu zaufania, nie może zostać oszukane. Tymczasem wszystko wskazuje, że ogromna większość społeczeństwa zostanie w tym procesie pominięta.

Pyt.: Czy wyrażany przez Pana niepokój znajduje zrozumienie?

S. Bożek: Z pewnością nie podoba się tym, którzy liczą, że w tej metodzie prywatyzacyjnej, która jest realizowana, wykorzystując stanowiska i układy z minionych lat będą się mogli w nowej rzeczywistości nieźle urządzić. Większość ludzi jest jednak takich możliwości pozbawiona.

Pyt.: A Balcerowicz i jego program?

S. Bożek: W sprawach gospodarczych jest on z pewnością osobą w rządzie dominującą. Na ogół zgadzam się z jego tezami, np. z tym, że ostra konkurencja jest nośnikiem rozwoju gospodarki. Z najważniejszym jednak nie mogę się zgodzić. Błędem jest otwarcie się na konkurencję zachodnią przy nieefektywnej państwowej strukturze gospodarki własnościowej. Konfrontacja ta nie przynosi spodziewanych przez Balcerowicza efektów, natomiast nasza gospodarka jest w tym procesie totalnie niszczone. Obecnie wygląda to tak, jakby dowódca wyprowadził wojsko na pole walki, ale nie rozdał broni. Przez 45 lat byliśmy od świata zachodniego oddzieleni sztucznymi barierami. Nie rozwijaliśmy się, wegetowaliśmy, ale konkurencja nas nie niszczyła. Najpierw trzeba gospodarkę sprywatyzować, w czym musi wziąć udział całe społeczeństwo, a dopiero wówczas możemy otwierać się na zachodnią konkurencję. Według mnie Balcerowicz jest świetnym księgowym, ale żadnym gospodarzem, bo dobry gospodarz, mając nieefektywną maszynę, wzmoże wysiłek własnych mięśni czy też rodziny i przy pomocy tejże maszyny zarobi i kupi maszynę nowoczesną i dopiero wówczas pozbędzie się tej przestarzałej. Zły gospodarz pozbywa się starej nieefektywnej maszyny i w rezultacie nie ma za co kupić nowoczesnej, idzie więc do sąsiada za parobka. Jestem zdania, że gospodarka taka, jaka jest, powinna funkcjonować na pełnych obrotach, a w tym samym czasie należy ją sprywatyzować według metody określającej udział całego społeczeństwa.

Pyt.: Czy jest szansa, że rozwiązania pójdą w tym kierunku?

S. Bożek: Szansa jest na pewno, ale czas pracuje na niekorzyść. Im później, tym trudniej i tym większe straty.

A zatem stoimy przed ważkimi decyzjami. Oby były dla nas wszystkich korzystne. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Hanna Augustyniak

SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZECZA

Dla przypomnienia faktów historycznych, dotyczących miasta Międzyrzecza, rozpoczynamy druk informacji o wybitnych postaciach historycznych, zamieszkujących lub przejeżdżających przez Międzyrzecz. Osobistości te przedstawiamy w porządku alfabetycznym. Zaczynamy od litery:

B

BARNABA: Włoch z pochodzenia, eremita najstarszej w Polsce pustelni benedyktyńskiej w Międzyrzeczu. Przybył tu wraz z innymi zakonnikami w 1001 r. (Benedyktem i Janem). Wysłany jesienią 1003 r. po licencję kaznodziejską do Rzymu, ocalał od śmierci, której ulegli pozostali w Międzyrzeczu mnisi. W 1004 r. został wyprawiony powtórnie do Włoch przez Bolesława Chrobrego z wiadomością o morderstwie eremitów. Uwięziony w trakcie podróży przez Niemców w Magdeburgu, zaprzestano jej. Po powrocie do Międzyrzecza został pierwszym opatem przemienionej w klasztorze pustelni międzyrzeckiej, gdzie z funkcji Bolesława Chrobrego zbudowano kościół. Barnaba był opatem na pewno do roku 1008. Umarł lub zerwał się tej godności przed 1015 rokiem, bo wówczas opatem w Międzyrzeczu był już Tuni, również Włoch z pochodzenia.

BENEDYKT: Włoch z pochodzenia kanonik w Neapolu, potem mnich w klasztorze na Monte Cassino. Pozyskany dla życia pustelniczego przez św. Romualda, osiadł z nim w 999 r. w pustelni Pereum k. Rawenny. Po śmierci swego mistrza nie przyjął godności opackiej, zgłosił się dobrowolnie na wyprawę misyjną, którą na prośbę Bolesława Chrobrego organizowano. Przybył do pustelni międzyrzeckiej w 1001 r., gdzie został zamordowany w 1003 r. wraz z innymi zakonnikami.

BERTHIER LOUIS ALEXANDRE: (1753—1815), szef sztabu Napoleona. Odbył z nim kampanię włoską i egipską. W 1799 r. został ministrem wojny. W 1804 r. mianowany marszałkiem, w 1807 r. otrzymał tytuł księcia Neuchatel, w 1809 r. księcia Wagram za swe zasługi w bitwie pod Wagram. Po klęsce Napoleona przeszedł na stronę Burbonów, po powrocie Napoleona, w czasie „stu dni” zbiegł do Bawarii, gdzie zmarł w Bambergu w 1815 r. W 1806 r. towarzyszył Napoleonowi w czasie jego podróży z Berlina do Warszawy i w dniu 26 listopada dotarł do Międzyrzecza, gdzie zatrzymał się na noc.

BOLESŁAW CHROBRY: (967—1025), król polski, syn Mieszka I i Dobrawy. Czterokrotnie żonaty: 984 r. z Rydgardą z Miśni, rozwiedziony z nią w 986 r., poślubił nieznaną z imienia Węgierkę, z którą miał syna Bezpryma, również z nią rozwiedziony w 987 r. pojął za żonę Emnildę, córkę słowiańskiego księcia Dobromira, z którą miał dwóch synów: Mieszka i Ottona oraz trzy córki. Po śmierci Emnildy poślubił Odę (1018 r.), z którą miał córkę Matyldę. W 1025 r. koronowany na pierwszego króla Polski. Za jego rządów państwo polskie osiągnęło pozycję równorzędną innym państwom europejskim. Dzięki umiejętnej polityce i zwycięskim wyprawom

wojennym poszerzył granice Polski Mieszkowej. Utwierdził chrześcijaństwo, po pierając działalność benedyktynów i tworząc nowe diecezje (w Kołobrzegu, Gnieźnie, Wrocławiu i Krakowie). Ufundował w Międzyrzeczu, po śmierci Pięciu Braci Męczenników klasztor z kościołem, gdzie prawdopodobnie często przebywał.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY: (1085—1138), książę polski, syn Władysława Hermana i Judy - czeskiej. Żonaty z córką hrabiego Bergu: Salomeą. Miał pięciu synów. Między trzech starszych rozdzielił podległe mu terytorium, dokonując tzw. rozbitcia dzielnicowego Polski. Jego życie i rządy opisał pierwszy polski kronikarz Gall Anonim, kanclerzysta Bolesława. W jego „Kronice” odnajdujemy zapis o wyprawie z 1094 r. w celu odbicia Międzyrzecza z rąk Pomorzan, którzy przejęli gród. Wyprawie tej przewodniczył wojewoda Sieciech i 10-letni Bolesław, który „... tak dużymi siłami oblegał gród Międzyrzecz i z taką gwałtownością nań szturmował, że w kilku dniach zmusił załogę do poddania się”.

BOLESŁAW POBOŻNY: (1221—1279), książę kaliski, syn Władysława Odonica i Jadwigi, córki księcia pomorskiego. Książę Wielkopolski od 1239 r. Przez cały okres panowania toczył walki z zagrażającymi Wielkopolsce Krzyżakami i Brandenburczykami. W „Dziejach Polski” Długosz opisuje jedną z nich: W 1269 r. Bolesław Pobożny po najeździe Ottona, margrabiego Brandenburskiego, na obwarowywany przez Bolesława Międzyrzecz, puścił się za nim w pościg i w odwecie zniszczył ziemie należące do Ottona.

BRUNON Z KWERFURTU (św. Bonifacy): (974—1009). Pochodził z arystokratycznej rodziny spokrewnionej z panującym cesarzem niemieckim Ottonem III. Ukończył szkołę w Magdeburgu, której absolwentem był również św. Wojciech. W latach 996—997 kapelan Ottona III, podróżował z nim do Włoch, gdzie w 998 r. wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego na Awentynie w Rzymie, z którego w 1002 r. przeniósł się do eremu w Pereum k. Rawenny, gdzie był uczniem św. Romualda. W wyniku porozumienia między Ottonem III, Bolesławem Chrobrym i św. Romualdem wyznaczono go na biskupa misyjnego nowej placówki misyjnej w Polsce, w Międzyrzeczu. Oczekiwanie na papieskie pozwolenie misyjne i wybuch wojny między Bolesławem Chrobrym i następcą Ottona III, Henrykiem II opóźnił jego przyjazd do Polski. Przybył do eremu w Międzyrzeczu w 1005 r. i tu pozostał do 1009. Stąd też za poparciem Bolesława Chrobrego wysłał misję od Szwecji jak również sam prowadził wyprawy misyjne do plemion pruskich. W 1009 r. zginął podczas jednej z nich z rąk Jaćwingów. Jest autorem „Żywota Pięciu Braci” i listu do cesarza Henryka II, w którym bronił polityki Bolesława Chrobrego, był jednym z najbardziej wpływowych polityków starających się o koronę królewską dla Bolesława Chrobrego.

BOŻENA GRABOWSKA

MIĘDZYRZECZA

1005 — pierwsza wzmianka historyczna o Międzyrzeczu w „Kronice” Thietmara z Merseburga.

1793 — na mocy Konstytucji 3 Maja Międzyrzecz miastem powiatowym.

1895 — otwarcie linii kolejowej.

1914 — założenie miejskiego wodociągu.

1923 — budowa stadionu miejskiego.

OD REDAKCJI

Brudas mimo woli

Dziś wstałam o godz. 5 rano, aby umyć głowę, bo wczoraj nie było wody. Znów z kranu nic nie leci. Cóż, pójdę z brudną głową, nie czeka mnie przecież wizyta w Belwederze tylko praca w szkole. Zalewa mnie jednak przysłowiowa krew, bo tak samo było wczoraj, przed tygodniem, przed miesiącem i jest coraz gorzej. WODY NIE MA! Dlaczego? Czytałam z uwagą artykuły na ten temat zamieszczone w Kurierze przez p. Rusiecką, p. Ogrodnika, p. Burmistrza, wyniki sondażu opinii publicznej. Tylko co z tego, nadal nic się nie poprawia. W wakacyjnej perspektywie mam znajomych z RFN, jak im wytłumaczyć, że wodę również muszą przywieźć ze sobą. Apeluję więc do wszystkich, którzy wodę widzą w swoich kranach rzadziej, niż UFO, a polowanie na nią jest bardziej emocjonujące, niż Safari do oporu poprzez nieplacenie na należności wodnych i czynszowych. Do zmuszenia służb wodnych i władz miasta. Należy zmusić służby wodne i władze miasta do działania, a nie tylko pisanie i gadanie. Jedną z form może być pikietowanie Ratusza np. 8.07.91 r. (poniedziałek) od godz. 12.00 w południe, aż do skutku, czyli pojawienia się wody w kranach.

ANNA KUŹMIŃSKA

P.S.

WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI! Jak się dowiaduję brak wody jest m.in. również wynikiem złej woli oraz rozgrywek personalnych między dyrektorem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i jego pracownikami.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

PIKIETA RATUSZA

8.07.1991 r. (PONIEDZIAŁEK)

W SPRAWIE WODY!

PRZYJDZ! TY!

OD GODZINY 12 W POŁUDNIE

UWAGA ROWERZYŚCI

Znając trudności z uzyskaniem kart rowerowych i kart woźnicy przez osoby dorosłe Komenda Rejonowa Policji w Międzyrzeczu informuje, że dla potrzeb mieszkańców może zorganizować kurs i egzamin uprawniający do wydania ww. dokumentów.

Wszelkie informacje na ten temat można uzyskać u kierownika Ruchu Drogowego KRP w Międzyrzeczu asp. Zbigniewa Witkowskiego w godz. 7.30 do 15.30, telefon 25-21, wew. 217.

kom. ZBIGNIEW MELNIK

997 — INFORMUJE

Zostali ujęci sprawcy następujących przestępstw:

1) kradzieży z włamaniem do kiosku na ul. Piastowskiej, które miało miejsce we wrześniu 1990 r.

2) włamania do pomieszczeń gospodarczych na ul. 30-go Stycznia, które miało miejsce w nocy z 5/6.02.1991 r.

3) włamania do kiosku ogólnospożywczego w Międzyrzeczu przy ul. Zachodniej dokonanego w dniu 17/18.02.1991 r.

4) włamania do kurnika na ul. Marcinkowskiego dokonanego z 4/5.03.1991 r.

5) włamania do kiosku ogólnospożywczego na ul. Piastowskiej dokonanego w nocy z 10/11.03.1991 r.

6) kradzieży z włamaniem do kiosku ogólnospożywczego na targowisku miejskim dokonanej w marcu, a następnie w kwietniu 1991 r.

7) włamania do kurnika dokonanej w nocy z 16/17.05.1991 r. w miejscowości Św. Wojciech.

8) kradzieży z włamaniem do straganu znajdującego się na targowisku dokonanej w dniu 4.05.1991 r.

9) włamania do kiosku Ruch przy dworcu PKS w Międzyrzeczu dokonanej w nocy z 28/29.05.1991 r.

10) kradzieży roweru marki „Agat”, dokonanej w dniu 31.05.1991 r.

11) kradzieży z włamaniem do domku letniskowego na OTW Głębokie, dokonanej w dniu 2.06.1991 r. na szkodę ob. Austrii.

12) kradzieży motoru marki MZ-150 dokonanej w dniu 7.06.1991 r. sprzed bloku na Os. Centrum.

13) kradzieży pieniędzy z internatu OHP dokonanej w nocy 9/10.06.1991 r.

14) kradzieży z włamaniem do restauracji „Zamkowa” w Międzyrzeczu, dokonanej w nocy z 10/11.06.1991 r.

Jednocześnie Policja dziękuje wszystkim Obywatelom naszego miasta, które informacje przyczyniły się do ustatowania sprawców przestępstw.

kom. ZBIGNIEW MELNIK

INTERWENCJE!

Przez okres pięciu miesięcy tego roku Policja w Międzyrzeczu interweniowała w różnych sprawach 249 razy, w tym była wzywana m.in. do:

126 awantur domowych,
39 awantur w miejscach publicznych,
14 awantur na terenie zakładu pracy,
13 nieporozumień sąsiedzkich.
Tylko w 22 przypadkach interwencja nie miała związku z użyciem alkoholu. Największą ilość stanowią interwencje domowe, gdzie w zasadzie zawsze przy najmniej jedna ze stron konfliktu jest nietrzeźwa.

Nie jest też regułą, że tylko mężczyźni są pijani i awanturują się, ale bardzo często sprawcami tych zajeżdżają kobiety. Oczywiście, przy załatwianiu interwencji policjanci stają się rozjemcami, „spowiednikami” a także kronikarzami, gdyż poznają w krótkim okresie czasu całe życiorysy osób uczestniczących w awanturach. Tych informa-

cji słuchają również sąsiedzi, a i bardzo często część osiedla, tak, że życie rodzinne stanowi ich publiczną tajemnicę. Przebieg awantur jest bardzo różny, od słownych wyzwisk wiadomej treści po rękoczyn, które najczęściej powodują obrażenia ciała. Wiadomość o awanturach zgłaszana jest przez jedną ze stron, przez dzieci lub zaniepokojonych sąsiadów.

Informacje o toczących się awanturach przepełnione są wielką grozą, bardzo często lakoniczne, dlatego też reakcja na takie sytuacje jest zdecydowana i szybka, gdyż może ona przyczynić się do uratowania czyjegoś życia.

Nie zawsze jednak wizyta w środku nocy policjantów jest mile przyjmowana przez zakłócających porządek i spokój nocny awanturników, ale niestety zmuszeni są do podporządkowania się zasadom współżycia społecznego. Przeważnie interwencje kończą się przeprowadzeniem rozmowy ostrzegawczej i pozostawieniem stron we własnym zaścisku domowym, a agresywnych zatrzymuje się w areszcie policyjnym do wytrzeźwienia. Obecnie dowóz radiowozem do domu lub też do Komendy Rejonowej Policji kosztuje nietrzeźwego osobnika 57.000 złotych, natomiast zatrzymanie do wytrzeźwienia kosztuje 180.000 złotych. W przypadku zakłócenia ciszy nocnej i porządku publicznego może być sporządzony wniosek o ukaranie do Kolegium ds. Wykroczeń, które może wymierzyć karę grzywny do 1 mln złotych.

W areszcie policyjnym tutaj KRP przez okres pięciu miesięcy było zatrzymanych 56 osób do wytrzeźwienia i zapobieżeniu dalszemu zakłócaniu porządku publicznego.

Wielu awantur można byłoby uniknąć, ale zależy to tylko od kultury osobistej człowieka i należy pamiętać, że nie zawsze ma rację ten, kto dużo i głośno krzyczy.

kom. ZBIGNIEW MELNIK

W „ZAMKOWEJ” BIJĄ I GWAŁCĄ!

Restauracja „ZAMKOWA” w Międzyrzeczu jest najbardziej niebezpiecznym miejscem w naszym mieście, a personel jest mało zainteresowany, aby w tym tak ładnym obiekcie budowlanym nie straszło. Pozytywnym przykładem może tu być restauracja „PIASTOWSKA”, w której widać zainteresowanie personelu nie tylko handlem, ale również i bezpieczeństwem klienta.

Kiedy w dniu 11.06.1991 r. ok. godz. 3.00 jedna z uczestniczek zabawy w restauracji „ZAMKOWA” przebywała w kabinie ubikacji załatwiając potrzebę fizjologiczną, zapukał mężczyzna, prosząc o otwarcie drzwi. Na odmowną odpowiedź zareagował bardzo agresywnie, gdyż wybił szybę w drzwiach i wszedł do kabiny mając obnażone swoje narzędzia. W kabinie usiłował zmusić swoją ofiarę do poddania się czynowi niegodnemu, a gdy słowne zmuszanie nie odniosło skutku, dotkliwie pobił kobietę, bijąc ją pięściami po głowie i tułowiu. Rozpaczliwe wołanie ofiary o pomoc nie dało rezultatu — nikt nie

zareagował. Sprawca z uwagi na zdecydowaną obronę kobiety zamiaru swojego nie osiągnął opuszczając lokal.

Pobita, zakrwawiona kobieta bez pomocy ze strony personelu udała się do szpitala, gdzie udzielono jej pomocy. Jak ustalono, w drodze do szpitala została ponownie napadnięta przez sprawcę, lecz nieznani mężczyźni pomogli po bitych dostać się bezpiecznie do lecznicy.

Po powiadomieniu Policji przez Szpital o wydarzeniu udał się tam patrol. Kiedy policjanci rozpytywali poszkodowaną w pomieszczeniach szpitala w tym czasie sprawca napadu — ze stojącego przed wejściem szpitalnym radio wozu — skradł radiotelefon wartości 1,5 mln zł, jednakże w pościgu został zatrzymany przez policjantów.

Sprawca — opisanych wyżej czynów — okazał się J.W. lat 34, kawaler, uprzednio karany sądowo za zabójstwo, kradzież, kradzież z włamaniem, pobicie oraz za czyny nierządne z osobą poniżej lat 15.

W dniu 12.06.1991 r. Prokurator Rejonowy w Międzyrzeczu zastosował wobec sprawcy areszt tymczasowy. Poszkodowana przebywa w szpitalu na leczeniu.

kom. ZBIGNIEW MELNIK

MIESZKANIE W CZOŁGU

Do znanych już i opisywanych licznych funkcji czołgu doszła jeszcze jedna. Czołg może również służyć jako mieszkanie. Nie wszystkim zapewne znany jest przypadek, że jeden z mieszkańców Międzyrzecza musiał, przez pewien czas, mieszkać w czołgu obok muzeum.

Po nieporozumieniach rodzinnych oraz w czasie choroby, bratowa wyrzuciła swego szwagra z domu rodzinnego. Zasadność takiego postępowania, a także udział w prawach do ojcowizny, oceni sąd. Niemniej jednak faktem jest, że Ob. B.Z. nie miał przez prawie dwa lata gdzie mieszkać.

W tym czasie tułał się po barakowozach na budowach, stróżówkach, gdzie również pracował; czy restaurowanej karczmie. Na koniec, gdy budowlani zeszli z placów budów, nasz bohater znalazł lokum w czołgu.

W międzyczasie starał się o przydział jakiegoś lokalu czy pomieszczenia w „Kwaterunku”. Od razu nie można było przydzielić mieszkania, więc przez prawie pół roku czołg musiał służyć za mieszkanie.

Sprawa czołgisty „na gapę” znalazła w końcu szczęśliwe rozwiązanie przyznaniem mu w maju mieszkania na strychu.

Morał i wniosek z tego przypadku można wysnuć taki: — nie lekceważmy broni pancernej. Do czasu aż nie zostanie rozwiązany problem z mieszkaniami, czyli przez najbliższe kilkanaście lat, proponuję, aby wszystkie wyeksploatowane, i nie tylko, pojazdy przeznaczyć nie na złom, a na mieszkania zastępcze. Powstałoby w ten sposób spore osiedle „Pancerne”.

Bogdan Rusiecki

DEBIUTY LITERACKIE-DEBIUTY LITERACKIE-DEBIUTY

JA I OTACZAJĄCY MNIE ŚWIAT:

Jestem...

Otoczają mnie ludzie. Czasami nawet mnie ranią, niektórzy podnoszą. Czują nienawiść, miłość, radość i smutek. Zajęci tylko sobą i próbujący pomagać sadyści i masochiści. Maniacy, kleptomani, hobbysci, intelektualisci, filozofowie, egoiści. Mali, duzi, starzy. Pragną miłości i pieniędzy. Rodzą się i umierają. Trują lasy, morza i swoje środowisko. Wolni i uwięzieni. Dyktatorzy i poddani. Autorytety i naśladowcy. Słabi psychicznie i silni fizycznie. Zamknięci w sobie i otwarci dla wszystkich. Samotnicy i ludzie towarzyscy. Złodzieje i policjanci. Kucharze, sklepikarze, aktorki, grupy alternatywne młodzieży, związki seniorów. Szarzy przechodnie i wybitne jednostki...

Otoczają mnie zwierzęta. Przy moich koleżankach. Kąty starszych pań. Dzikie zwierzęta w ZOO. Ptaki odlatujące do ciepłych krajów i zostające w Polsce, na zimę. Hodowlane krowki u cioci, kury

i kaczki u prababci. Rzeczne nutrie i morskie ryby, miomnice i orki. Zajęci i sarni w lesie. Zaby i zielone zaskronce na łąkach. Muchy domowe, pracowite pszczoły i mrówki w mrowiskach. Ciężkie niebieskie motyle i uparte osły. Ciężkie niebieskie wiedzie i chytre lisy. Śmieszne małe kolorowe papugi, jadowite węże.

Otoczają mnie rośliny. Te kilka kaktusów na parapecie w moim pokoju i palma l'bijska w pokoju rodziców. Jabłonie i grusze w sadach. Truskawki na plantacjach wujka. Pomidory i ziemniaki na działce. Szczypiorek, cebula i pietruszka w lodówce. Dęby i wysmukłe sosny. Górskie kosodrzewina i biała stokrotka. Gerbery i goździki w szklarniach. Trawa na trawnikach i sekwoje w Ameryce. Wielkie dżungle Afryki i Niziny Amazonki, tajga w Rosji, stepy w Płn. Ameryce. Zielone pola mchu w lesie i w moim wazonie. Złocące się liście za oknem.

Otoczają mnie budowle. Bloki duże i czteropiętrowe, domki jednorodzinne i okazałe wille. Chałupy

chłopskie i pałace dawnych magnatów. Zamki królów i kamieniczki mieszczan. Pokryte strzechą, dachówkami i blachą. Z oknami wychodzącymi na wschód i na zachód, północ i południe, stare i nowe. Rozlatujące się i nie wykończzone. Odnowione i przebudowane. Niezamieszkałe i przepełnione. Eleganckie i brudne. Mieszkalne i biurowe. Zakładowe i spółdzielcze bloki. Chatki... Otaczają mnie morza... Otaczają mnie statki... Otaczają samochody, ulice, krzesła, ubrania, lalki, zapalki, muzyka...

kl. II LO Międzyrzecz
SYLWIA BOJARZEN

ulega wpływom, ma niewiarygodną pa-
mięć.

Zawód: jej marzeniem jest: zostać artystką, malarką, rzeźbiarką, śpiewaczką, aktorką.

Uczuciowość: bardzo zaborcza. Kocha tylko to, co do niej należy, to królowa potrzebująca poddanych.

Zmysłowość: seks — to wszystko, albo nie. Wszystko, gdy kocha, nie, gdy nie kocha, bardzo wcześniej zaczyna burzliwe życie uczuciowe.

Towarzyskość: przyjmuje gości, którzy jej się podobają, innych wyrzuca za drzwi. Dobrze by było gdyby wyrzuciła męża flegmatyka; na ogół kolekcjonuje ich wielu.

27.07. sobota — NATALII

Główne cechy: wola, aktywność, intuicja, zdrowie.

Psychika: nie ulegają wpływom. Posiadają niezachwianą pewność siebie, rzadko ufają innym.

Zawód: mogą zajmować się badaniami archeologicznymi lub historycznymi, prowadzić antykwariat lub pracować w muzeum.

Uczuciowość: mają dużo wdzięku, są zdolne do szczerego, bezinteresownego uczucia.

Zmysłowość: jeżeli znajdą męczyznę swego życia, są wulkanem seksu, choć ich zaborczość bywa uciążliwa.

Towarzyskość: potrafią z klasą prowadzić dom, przyjmować gości, podtrzymywać rozmowę.

29.07. poniedziałek — MARTY

Główne cechy: wola, aktywność, dynamizm, zdrowie.

Psychika: lubią kontakty z otoczeniem, ale nie ulegają wpływom. Są zaborcze i przekorne.

Zawód: zostają lekarkami, farmaceutkami, dyrektorkami, rolniczkami, pielęgniarzkami, właścicielkami baru, bo pragną rządzić.

Uczuciowość: nie są wylewne, a raczej nieufne, obserwują czekając, aż inni zrobią pierwszy krok.

Zmysłowość: wobec mężczyzny wykazują pewną agresywność. Ulegają łatwo popędowi seksualnemu i kierują się raczej wyrachowaniem. Nie ufają innym kobietom.

Towarzyskość: są towarzyskie, dopóki nie szkodzi to ich interesom. Cechuje je żądza posiadania, gromadzenia bogactw.

Lipcowe imieniny

3.07. środa — TOMASZA

Główne cechy: uczuciowość, aktywność, moralność.

Psychika: mają nieco szorstki charakter, przypominają kłujący jałowiec...

Zawód: są dobrymi rolnikami, wojskowymi, chemikami, odkrywcami, zawsze potrzebują widocznych, namacalnych rezultatów.

Uczuciowość: wierni, przywiązani, bezgranicznie ufni, nigdy nie wybaczą zdrady.

Zmysłowość: ich seksualizm jest ściśle uzależniony od psychiki, są zdolni do najsurowszej ascezy, a w chwilę potem przejawiają trudną do okiełznaną namiętność.

Towarzyskość: często zasłaniają się pracą, by nie uczestniczyć w przyjęciach rodzinnych czy towarzyskich, kiedy indziej potrzebują publiczności, którą słuchałaby i przytakiwała.

24.07. środa — KRYSZTYNY

Główne cechy: intelekt, aktywność.

Psychika: nie zawsze wiadomo co

myślą. Wydają się nieśmiałe, gdyż zachowują się z rezerwą, sprawiają też wrażenie, że brak im pewności siebie.

Zawód: mogą być naukowcami, inżynierami, elektronikami czy doskonałymi nauczycielkami.

Uczuciowość: trzeba im okazywać uczucia bez wielkich manifestacji. Należy unikać nieporozumień w tej dziedzinie, gdyż są pamiętliwe i z trudem wybaczą.

Zmysłowość: na zewnątrz niczym goryczka, wewnątrz mają silny apetyt seksualny.

Towarzyskość: chcą, by życie towarzyskie było zorganizowane i trochę uroczyste. Szanują rodzinę, są surowymi ale sprawiedliwymi matkami. Potrzebują męża, na którym można polegać i który zapewni im solidne ognisko domowe.

26.07. piątek — ANNY

Główne cechy: wola, intuicja, dynamizm, zmysłowość.

Psychika: lekko introwertyczna, nie

KONKURS!

UWAGA!

MISS MIĘDZYRZECZA!

DZIEWCZĘTA

KONKURS!

UWAGA!

Redakcja „Kuriera Międzyrzeckiego”,

Międzyrzecki Dom Kultury,

Urząd Miasta i Gminy

organizują

PIERWSZY KONKURS O TYTUŁ

MISS MIĘDZYRZECZA

WARUNKI KONKURSU: wiek 18—25 lat, ciekawa aparycja i osobowość, stan cywilny obojętny.

Zgłoszenia należy kierować na adres MDK, ul. 9 Maja, tel. 18-02, do końca LIPCA. Finał konkursu odbędzie się 24.08.91 w sali kina „Świt”.

ATRAKCYJNE NAGRODY!

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ MISS ŚWIATA!

Zapraszamy chętnych do sponsorowania imprezy, zapewniamy reklamę w „Kurierze Międzyrzeckim”.

ORGANIZATORZY

ZAPRASZAMY SPONSORÓW
DO FUNDOWANIA NAGRÓD

Refleksje w czasie procesji... i po...

Wśród modlitw i czytań liturgicznych w czasie uroczystości Bożego Ciała mieliśmy okazję usłyszeć fragment Ewangelii wg św. Jana (Jan 16, 23): „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek będziecie poprosili Ojca w Imię Moje, da wam”. Spojrzałem na otaczających mnie współwyznawców i pomyślałem przekornie (?)... Tak, ale pod warunkiem, że choć trochę uczciwie popracujecie, że przestaniecie oglądać się na innych, jeżeli udowodnicie, że jesteście gospodarzami we własnym kraju”.

Tymczasem odnoszę wrażenie, że poza środowiskiem handlowym i to głównie prywatnym, nadal cechuje nas społeczna apatia i bierność, oglądamy się na boki (może ktoś za mnie zrobi) lub patrzy w niebo (może Bóg da...).

A skąd ta refleksja? Ponieważ w czasie tak zasadniczego dla naszej wiary Święta jakim jest Boże Ciało tylko niewielka grupa ludzi z przekonaniem, czasem z obowiązku, rzadziej z tradycji czynnie włącza się w obchody. Rozumiem, obawiamy się teraz posądzenia o klerykalizm! Lepiej przejść się jak kiedyś w pochodzie I-szo majowym, pogapić się na miasto i wrócić do domu na wideo.

Pamiętam z dzieciństwa, w czasach tzw. komunistycznych, w moim rodzinnym mieście ołtarze były po prostu piękne, bogate światłem, kwiatami i jakąś szczególną, poważną radością. Z tradycji budowały je i byli z tego dumne konkretne rodziny, grupy mieszkańców czy grupy zawodowe. I każdy

ołtarz musiał być ładniejszy od tego sprzed roku! A okna! Feeria kwiatów i symboli! Pozostawiam ocenę czytelników jak jest teraz. NO, przecież wolno już demonstrować bezpiecznie swoją przynależność religijną, można wyżywać się w tworzeniu bram, ołtarzy, dekoracji, nie wypada się wstydić! Trzeba wrócić do tamtej tradycji sprzed lat, do tamtej kultury, która była naprawdę szczerą i rzeczywistą, nie na pokaz (może trochę jak to u nas bywa na przekór?). Bo to co obecnie przedstawiamy? To jest tradycja tzw. minionego okresu.

Wybrałem ten temat i dzień nie tylko z powodów religijnych ile właśnie dlatego, że była to okazja do spontanicznej, oddolnej aktywności ludzkiej w obchodach, do udowodnienia, że potrafimy nie tylko iść w procesji czy w pochodzie, że sprawimy temu Świętu szczególną w wolnej Polsce oprawę. A tymczasem... jak zawsze... Jak zawsze mimo wolnego czasu, sporej liczby bezrobotnych czynni zostali ci sami. Przyszedłem do domu i na jednej z przepięknych kartek z życzeniami wydawanych przez Edycję Paulińską z Częstochowy, z których każda zaopatrzona jest w hasło — refleksję, wyczytałem takie samo motto: „Aby zło zwyciężyło wystarczy, by ludzie nic nie robili”.

Piękne hasło — sprawdza się u gródku, w pracy i w społeczeństwie...

Szczęście Boże tym z założonymi rękami! Bo oni chcą dogonić Zachód...

Ryszard Krawiec

LEŚNE ZNALEZISKO

Jeden z czytelników Kuriera przyniósł mi ostatnio ciekawe przedmioty: menażkę wojskową, dystynkcje, blankiety przepustek do koszar, konspекty zajęć polityczno-strategicznych, łuski karabinowe. Nie, nie obrabował on magazynów koszarowych. Znalazł to wszystko na zwykłej, leśnej drodze w stercie śmieci i odpadków wyrzuconych tam przez żołnierzy. Próbował zainteresować znaleziskiem dowództwo jednostki wojskowej (tajemnica wojskowa), nadleśnictwo (ekologia), niestety bezskutecznie. Przykład ten, jakże typowy, lasy wokół naszego miasta pełne są dzikich wysypisk. W Międzyrzeczu wojsko było od zawsze. Koszary — tajemnicza enklawa, o której wszyscy

wiedzieli, ale nikt nie mówił. Pętla polygonów wokół miasta zamiast obwodnicy samochodowej. Przejazdy kolumn wojskowych w hałasie i spalinach. Getto wojskowych bloków mieszkalnych z własnymi sprawami. Od święta orkiestra i oddział reprezentacyjny.

Nie jestem przekonana, czy bilans tej koegzystencji jest dla miasta korzystny. Obawiam się też o realizację planów turystycznych w naszej gminie, a zwłaszcza o perspektywę współpracy z zagranicą w tej dziedzinie. Abstrahuje bowiem od moich pacyfistycznych poglądów nie wyobrażam sobie perły wypoczynkowej Polski zachodniej z czołgiem w tle i stertami śmieci po wojskowych w lesie. Holendrowi może się nie spodobać taki krajobraz!

Anna Kuźmińska

Jak wskazują moi koledzy z redakcji zanieczyszczenie środowiska odbywa się mniej lub bardziej świadomie wokół nas, prawie powszechnie. Do tego stopnia, że ogarnia nas „znieczulica” na okalający brud, wpuszczanie ścieków gdzie się da — do kanalizacji burzowej, rowów melioracyjnych, nieszczelnych szamb itp.

Miasto Międzyrzecz nie mniej niż wody potrzebuje oczyszczalni ścieków. Istniejące urządzenia były wykonane w 1927 roku na potrzeby miasta do 5 tys. mieszkańców.

Kanalizacji sanitarnej mamy w mieście około 7 km. Jest ona w większości w złym stanie. Dobudowano rurociągi w miarę potrzeb, nie zawsze zgodnie z wiedzą techniczną. Nie rzadkie są przypadki gdzie rurociągi o większej średnicy wpadają do mniejszych.

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W MIĘDZYRZECZU

Naszej świadomości nie zmienia perswazje i nawoływania. To prędzej i skuteczniej uczyni ekonomia. Taką właśnie intencję miał prawdopodobnie ustawodawca zwiększając w ubiegłym roku 15-krotnie opłatę na ochronę środowiska za spuszczenie nieoczyszczonych ścieków, a z początkiem bieżącego roku jeszcze 2,5-krotnie, tworząc Fundusz Ochrony Środowiska.

W 1988 roku powołano w Międzyrzeczu spółkę wodno-ściekową „Odra” opartą na zasadach Prawa Wodnego, a nie Prawa Handlowego. Prawo to m.in. obliguje do uiszczenia składek i innych świadczeń na rzecz spółki proporcjonalnie do ilości zrzucanych zanieczyszczeń. Obowiązek partycypacji w budowie oczyszczalni ścieków mają wszyscy korzystający z urządzeń kanalizacyjnych, na zasadzie umowy ze spółką lub decyzji organu administracji rządowej.

Rytmiczność i ciągłość budowy można zachować posiadając na to fundusze, które pochodzą z ww. składek oraz dofinansowania z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, który w 60 % dysponuje funduszem z opłat.

Powstanie u nas spółki wodno-ściekowej jest dobroczynne również ze względu na zawieszenie na okres 5 lat, z możliwością umorzenia kar, które są bardzo wysokie, 7-10 krotnie. Czas ten powinien być wykorzystany na wybudowanie oczyszczalni. Jak wynika ze sprawozdania z działalności Spółki Wodno-Ściekowej „OBRA” za rok 1990 nie wszystkie zakłady wywiązały się z obowiązku wnoszenia składek, jak również UW nie wniósł zdeklarowanej kwoty 1.487 mln zł lecz 300 mln zł. Obowiązek ten ma moc prawną i od przyszłego roku wszystkie zadłużenia będą rewaloryzowane.

W następnych numerach „Kuriera Międzyrzecznego” będę chciała przedstawić państwu więcej informacji nt. Zarządu Spółki, wykonawców oczyszczalni i udziałowców oraz postępu na budowie.

Halina Rusiecka

Artykuły spożywcze wysokiej jakości renomowanych producentów przy niskiej marży oferuje

HURTOWNIA OGÓLNOSPÓŻYWCZA „ERPEEM” SA

Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 1 tel. 19-91 w. 127 i 118

PROPONUJEMY:

telefoniczne zamawianie towaru, formę sprzedaży i terminy płatności do uzgodnienia, dostarczanie towaru naszym transportem — większe ilości bezpłatnie.

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

ZAPRASZAMY w dni robocze od 7 do 16; w soboty od 7—15

ERPEEM SA prowadzi również sprzedaż mat. budowlanych i instalacyjnych po najniższych cenach, np.:

cement port. 350—520.000 zł/t, wapno hydr. work. — 570.000 zł/t oraz świadczymy pełny zakres usług sprzętowo-transportowych.

Pewnego dnia zawędrowałem nieopatrznie na wysypisko śmieci. Nosił mnie czasem po takich miejscach, mają swój urok. Między zwałami nieczystości, szmatami, w surrealistycznie zadymionym krajobrazie, pośród skarłanych drzew, odkryłem cmentarz.

Przystanąłem, cmentarz? Tutaj na śmietniku? Ależ nie, coś ci się przewidywało! Zacząłem szukać, dziwaczne szczątki tablic beżładnie leżące pośród opon samochodowych i tłących się szmat, tablic inkrustowanych błotem z dziwnymi literami. Zacząłem główko-

kutem istniał sobie spokojnie, jak w czasie działań wojennych, ponieważ Niemcy faszyci mieli poszanowanie dla miejsc pochówku, a tym bardziej miejsc zabytkowych. Dopiero w latach siedemdziesiątych jakiś „inteligentny” decydent wyznaczył to miejsce na wysypisko śmieci. Podejrzewam, że nigdy nie ruszył swego szanownego tyłka, by zobaczyć CO skazuje na zagładę, być może było mu to obojętne. Rozkradziono pomniki (przecież tak doskonale na dawały się na marmurowe schody, to nic, że wyryte na nich daty upamięt-

ZAMORDOWANY CMENTARZ

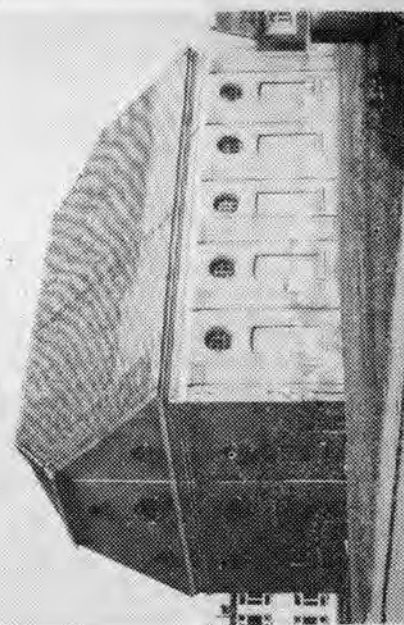
wać, słyszałem o cmentarzu żydowskim, ale tutaj? Wszystko jednak się zgadzało, miejsce (tuż przy szosie do Gorzowa, przed Głębokim, parę metrów od cmentarza radzieckiego; dolinka, bo Żydzi mieli zwyczaj cmentarze umieszczać w dolinkach, no i te Kamienne Tablice). Naliczyłem ich wtedy sporo, około sześciu, widziałem fragmenty pięknych, marmurowych i kilka małych, skromnych, wykutych w jednej bryle nieociosanego kamienia. A więc cmentarz, tu, na wysypisku śmieci?! Zaintrygowany zacząłem szukać informacji, choćby po to, by mieć pewność.

Żydzi przybyli tutaj około roku 1560, Synagogę (która służy obecnie Bogu jak ko magazyn i skład butelek, z czego Pan Bóg jak mnie mam jest zadowolony) zbudowali w 1824 r., podczas pożaru spłonęła bowiem ich stara, drewniana świątynia. W 1933 r. podczas Kryształowej Nocy zniknęli, z rozkazu Himmlera wywieziono ich poza granice Rzeszy. Po wojnie cmentarz, zwany Kir-

niały czyjeś istnienie, to nic, że przekopano groby (przecież to żydowskie kości) i cały teren zawałono odpadkami najszlachetniejszej, najdoskonalszej cywilizacji!

Zacząłem rozmawiać ze znajomymi na ten temat, informować, myślałem: może uda się coś jeszcze uratować, odnowić choćby kilka grobów. Co będzie, jeżeli przyjadą ich potomkowie, jak ja mieszkaniec tego miasta spojrzę im w oczy? Co powiem, kiedy wejdą do Synagogi i zamiast zwojów Tory zobaczą magazyn? Co odpowiem, gdy spytają, co się stało z drewnianym wystrojem wnętrza? Co powiem?

Wolter powiedział kiedyś, że: „Być człowiekiem, to przede wszystkim być tolerancyjnym”. Jak wygląda w tym przypadku nasza tolerancja? Załóżmy! Jestem młody, mógłbym powiedzieć: ja tego nie zrobiłem, umyłam ręce. Myślę jednak, że o tej sprawie należy mówić, trzeba ją wreszcie załatwić. Co na to Kościół rzymskokatolicki? Syna-



Synagoga — Stan 1966 r. (fot. R. Patorski)

goga jest Domem Bożym w tym samym stopniu, co kościół. Wierzmy w tego samego Boga. Dziwi więc brak reakcji duchowieństwa na tę profanację! Czyżby była to sprawa zbyt drażliwa tak dla władz świeckich, jak i duchownych? Mam nadzieję, że międzyrzecki kler zajmie w tej sprawie stanowisko, zgodnie z zasadą nowoczesnie pojętego ekumenizmu. Jakieś decyzje należałoby podjąć zanim któryś z potomków międzyrzeckich Żydów (szukając swych korzeni wśród szmat, opon i butelek) rzuci nam w twarz epitet: antysemit!

EDWARD KLUSEK



Tablice nagrobne (fot. R. Patorski)

BARBARA KIZIUKIEWICZ-PIOTR

lekarz chorób dziecięcych

przyjmuje w czwartki w godz. 16-18.

Gabinet lekarski w budynku Szkoły

Podstawowej Nr 3.

» DONALD « ZAPRASZA

TYLKO TU:

- ☐ najniższe ceny
- ☐ miła obsługa
- ☐ gwarantowana świeżość
- ☐ bogaty asortyment art. spożywczych i warzyw

PRZYJDŹ, PRZYBIEGNIJ,
PRZYJEDŹ
NA PEWNO SKORZYSTASZ
ul. Waszkiewicza 18

„Duży Oluś mały „RUCH”
w małym kiosku duży ruch.

Kiosk „U OLUSIA”

czynny codziennie do godz. 18

ZAPRASZAMY

na ul. 9 Maja

PRYWATYZACJA w MIĘDZYRZECZU

Teoretycy ekonomii, praktycy i kapitaliści stwierdzają, że najlepszą formą wykorzystania majątku jest własność prywatna. Udowadniają, że własność wspólna czy publiczna jest własnością niczyją.

W Międzyrzeczu do 1990 roku wykorzystywanie państwowego lub spółdzielczego mienia przez osoby prywatne odbywało się za pośrednictwem monopolistów handlowych na zasadzie dzierżawy lub agencji. Od marca ub. roku następuje zmiana zasad i sposobu wykorzystania placówek handlowych i usługowych. Lokale będące własnością komunalną zostały przejęte od dotychczasowych użytkowników, z których największymi byli: PSS, GS i WPHW.

Do chwili obecnej żaden lokal nie został sprzedany prywatnemu właścicielowi. W dalszym ciągu użytkowanie odbywa się na zasadzie dzierżawy. Sprzedaż lokali komunalnych, zarówno mieszkalnych jak i użytkowych rozpocznie się w najbliższym czasie po zakończeniu procedury komunalizacyjnej. Na prawie wszystkie placówki złożono wnioski o sprzedaż. Inni właściciele mogą zbywać swój majątek niezależnie od gminy.

Jednostki handlowe należące do prywatnych właścicieli były przez nich budowane i nie można w tych przypadkach mówić o procesie prywatyzowania handlu.

W nieco inny sposób przebiega prywatyzacja zakładów i przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych. Największe zakłady w mieście, oprócz PPBet będącego zakładem komunalnym, zmieniły formę zarządzania tymi zakładami przekształcając się w spółki akcyjne lub z ograniczoną odpowiedzialnością. W tych przypadkach nastąpiło już częściowe sprywatyzowanie majątku państwowego polegające na częściowym wykupie i dzierżawie.

W zakładach tych można już zaobserwować inne podejście do pracy oraz inaczej rozumianą gospodarność, pomimo że prezesami bądź dyrektorami tych firm zostali dotychczasowi szefowie.

Po kilkumiesięcznym zaledwie okresie działania, przy ogólnokrajowej recesji, trudno jednoznacznie i wymiernie określić efekty działania ale pierwsze symptomy zdają się wskazywać na słuszny wybór kierunku działania.

Jedynym zakładem, który przeszedł w całości w ręce prywatne jest Państwowy Ośrodek Maszynowy, który został wykupiony przez spółkę z Kielc. Inne zakłady czy obiekty zgłoszone do sprzedaży czekają na swoich właścicieli.

Na potwierdzenie tezy, że prywatny użytkownik lepiej dba o swój interes niech posłuży następujący przykład. W samym środku miasta, w najruchliwszym jego punkcie, znajduje się duży sklep spożywczy zwany „samem”, „kaufhau” czy „pawilonem niemieckim”. Jeszcze w ubiegłym roku był to sklep o najwyższych obrotach. W tej chwili, po licznych przedstawieniach regałowi klientów jest tak mało, że niebawem należy spodziewać się zamknięcia tego sklepu. Chyba, że przejmie go inny użytkownik czy właściciel, którym nie będzie dotychczasowy PSS.

Jeżeli Spółdzielnia ta w najbliższym czasie nie dokona faktycznej, a nie tylko pozorowanej reorganizacji, to w niedługim czasie może ogłosić upadłość. Tym bardziej to może nastąpić, ponieważ duża masarnia i piekarnia GS przeszła w prywatne użytkowanie.

Sądzę, że na efekty prywatyzacji, która następuje zbyt wolno, nie będziemy musieli długo czekać. Nie należy jednak z tego hasła robić jakiegoś fetyszu i przypisywać mu cudotwórczych możliwości. Jest to tylko jeden z elementów uzdrawiania naszej gospodarki, niestety nie jedyny.

B. Rusiecki

W poprzednich latach maj był tradycyjnie świętem książki. W tym roku jakby zapomniano o Dniach Oświaty, Książki i Prasy, a może przychyliły je obchody 200-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja. A może po prostu w dobie telewizji satelitarnej czy wideo nie wypada mówić o książce. Jak sięgnąć pamięcią wstecz, zanotowano już w ubiegłych dziesięcioleciach taki chwilowy brak zainteresowania dla książki. Najpierw zdradzono książkę dla kina, później dla telewizji.

REFLEKSJE BIBLIOTEKARZA

Wiekie całe w przekazywaniu treści kulturalnych książka nie miała konkurencji, o jej szerokie bezpłatne udostępnienie walczyli najświetlejsi ludzie w okresie międzywojennym, a dziś coraz częściej pojawiają się głosy, że prymat nie do nich należy. Kto wie, może jesteśmy świadkami nawrotu do ery obrazkowej?

Najczęściej w takich wypadkach sprawę rozstrzygają sami czytelnicy, którzy w dalszym ciągu traktują książkę jako wartość najwyższą.

W maju, oprócz stałych czytelników, odwiedziły bibliotekę grupy przedszkolaków i szkoły podstawowe. Oddział dla Dzieci oraz poszczególne filie zaplanowały szereg imprez dotyczących przysposobienia bibliotecznego. Przeprowadzono konkursy błyskawiczne nt. książek, przygotowano lekcje biblioteczne, pogadanki, wieczory bajek oraz przeglądy prasy. Całość uzupełniały wystawki tematyczne. W obecnej sytuacji finansowej biblioteki stać było na placówkę na skromne raczej formy pracy z czytelnikami. Najważniejszy jednak był dla odwiedzających kontakt z książką oraz świadomość funkcjonowania biblioteki w środowisku (np. na wyraźne życzenie mieszkańców Wyszanowa reaktywowano punkt biblioteczny).

Może ktoś wreszcie zrozumie, że warto zainwestować w bibliotekę. Ze świadczą o społeczeństwie, które nie dostrzega zagrożenia dla biblioteki. Biblioteka nie może istnieć sama dla siebie. Biblioteka musi istnieć i spełniać swoje podstawowe zadania. Ale jak ma to zrobić, kiedy już w tej chwili nie ma dotacji na zakup nowych książek czy prenumeratę czasopism.

Dlatego warto wymienić osoby, które ze swoich skromnych emerytur czy rent wspomogają bibliotekę: Stefania Białicka, Halina Glińska, Jan Szczepanik, Bolesław Kiciński, Janina Chodkowska-Kicińska, Danuta Rakocy, Jadwiga Wierzbicka oraz Joanna Depta, Krystyna Roszyk, Jadwiga Halczak, Tomasz Kwiatkowski, Ryszard Maciejewski, Ryszard Podębski, Robert Kubiszewski, Bogdan Nyczkowski, Edward Fedko Aktyw biblioteczny ZDZ w Skwierzynie.

Krystyna Pawłowska

HANDLOWY MISTER

Prywatyzacja najbardziej zauważalna jest w handlu. I w naszym mieście, jak grzyby po deszczu pojawiają się sklepy różnych branż. Mieszczą się one nie tylko w lokalach od dawna pełniących tę funkcję, ale również w różnych, naprędce zaadaptowanych, piwnicach, komórkach, strychach i barakach. Proponujemy więc KONKURS na najbardziej estetyczny, najładniejszy, urządzony według europejskich standardów lokal handlowy lub usługowy. Zapraszamy naszych czytelników do nadsyłania propozycji pozytywnych i negatywnych (bo i w tej kategorii przyznamy tytuły). Pierwszą listę ogłosimy za miesiąc w sierpniowym numerze Kuriera. Autorzy najciekawszych listów oraz właściciele lub kierownicy sklepów otrzymają DYPLOMY i NAGRODY-nie-spodzianki.

KONKURS!

KONKURS!

KONKURS!

Wybierz najładniejszy i najbrzydszy sklep!

Przyczyn się do europeizacji Międzyrzecza!

Prześlij swoją propozycję do 15.07. na adres redakcji!

Motto: Czy milczenie jest złotem?
Jak można było milczeć przez pół wie-
ku? Nie wylać z siebie tego, co ciąży
w sercu, zalega w całym mózgu, pa-
ralizuje cały ludzki system?

WSPOMNIENIA PIONIERÓW

Żyje w Międzyrzeczu od 1947 roku. Po wielkiej tułaczce przyjechała do naszego miasta aż z Masindi z Afryki. Bardzo skromna, pogodna, zadowolona z tego, że doczekała obecnych czasów. Jej wspomnienia wywołały zainteresowanie niektórych redaktorów. Wspomnienia te będą ujęte w książce pt. „Wschodnie losy Polaków”. Fragmenty wspomnień:

PIEKŁO

Urodziłam się w województwie warszawskim. Moi rodzice w 1920 roku kupili ziemię na Polesiu, gdzie spędziłam dzieciństwo i młodość. W 1935 r. wyszłam za mąż za Jana Czapnika osadnika z łódzkiego. Do wybuchu II wojny światowej dorobiliśmy się porządnego majątku. Gospodarstwo było duże, a my uchodziliśmy za ludzi zamożnych. I nagle przyszedł ten koszmarny dzień, który mimo, że upłynęło tyle lat wspominać ze łzą w oku. Śnił mi się w niejedną noc i nie zapomnę go do końca życia. 10 lutego 1940 roku o północy wjechały na nasze podwórce trzy podwozy. W tę noc był 20-stopniowy mróz, szalała zamięć, śnieg na dwa metry, widoczność na jeden. Wojsko obstawało okna i drzwi. Zaczęli walić karabinami, żeby im otworzyć. Wyrwani ze snu, przerażeni zaczęliśmy się w popłochu ubierać w to co było pod ręką. Wrzucano nas na sanie. Pół przytomni z zimna i nieludzkiej rozpaczki zawiezieni zostaliśmy do ruskiej wsi. Tam spędzeni zostaliśmy osadnikami ze wsi Ogólec. Saniami wieziono nas do Iwaczewicz, gdzie zapakowano nas do bydlęcych wagonów. Celem naszej tułaczki był posesiół Szubnia rejon Bereźniak obwód ARCHANGIELSK. Tam mieszkaliśmy w drewnianych barakach. Pracowaliśmy przy wycinie drzewa. Norma dla kobiet wynosiła 15 m³, dla mężczyzn 18 m³. Ślina zamarzała w powietrzu, ruscy z nas drwili, byli okrutni. Tam umarła mi 3 letnia córka z głodu i leży w ziemi syberyjskiej. Mąż dowiedział się, że w Tocku organizuje się Armia Polska. Zgłosił się na ochotnika. Męża brat Walenty Czapnik zginął śmiercią głodową w więzieniu w Archangielsku za podburzanie przeciwko ruskim. Mężczyźni szli do zbawiennej Armii Andersa, który wybawił ich z tego syberyjskiego piekła. Mąż walczył pod Tobrukiem, Monte Cassino. Otrzymał najwyższe odznaczenia w tej Armii. Z Sybiru z młodszą córką i teściową wywieziona byłam do Kotłasa, stamtąd do Kirowa. Następnie pojechałam do Krasnowodsk. 15 sierpnia byliśmy już w Pahlowi. Otoczyli nas opieką Amerykanie. W Persji spaliliśmy w stajniach. Potem okrętem płynęliśmy do Bombaju i Karaczi. Z Karaczi powieźli nas do Afryki do portu Mombasa. Skąd pojechaliśmy do Masindi. Moja ocalała córka uczęszczała do słynnej szkoły „Pod Baobabem”. Gdy skończyła się wojna chociaż nie musiałam postanowić

wrócić do Polski. Dzisiaj mogłam żyć w Kanadzie czy w Anglii gdzie została moja rodzina i znajomi.

Serce jednak ciągnęło do Polski. W 1947 roku po wielkiej tułaczce osiedliłam się w Międzyrzeczu. Dostaliśmy stare budynki, kilka ha ziemi jako rekompensatę za gospodarstwo poleskie. Ponownie ciężko zaczęliśmy się dorabiać. Mąż do końca życia nie mógł się pogodzić, że był traktowany przez władze i niektórych ludzi źle. Jako żołnierz Andersa był zawsze w cieniu tych co walczyli na tyłach Armii Czerwonej. Tylko nieliczni odważni ludzie pytali go o „Tamtą Armie” — doceniał ich. Całe powojenne życie Jan i Stanisław Czapnik spędzili pracując w pocie czoła na roli i mieszkając w Międzyrzeczu przy ulicy Armii Czerwonej. Ta nazwa ulicy jest największą ironią ich losów.

Stanisława CZAPNIK

Teresa CZAPNIK-DOMASZEWICZ

LOK ZAPRASZA!

Na dziedzińcu siedziby przy ul. Chrobrego słychać szum silników samochodowych, gdyż dominującą formą w działalności organizacji jest szkolenie kierowców. Na kursach można zdobyć prawo jazdy wszystkich kategorii, prowadzi się też szkolenie na kierowców wojskowych. LOK-owski kurs to 80—90 godzin wykładów oraz 18 h jazdy. Wykłady prowadzone są w świetnie wyposażonych w pomoce dydaktyczne: plansze, przeźroczka, filmy oświatowe, trenażery salach. Kursanci mogą więc od razu skonfrontować zdobyte wiadomości z samochodową rzeczywistością.

Szczególnie zasłużonym dla LOK wykładowcą jest p. T. Wilk, z przekazywanej przez niego wiedzy skorzystało już wielu amatorów kierownicy. Zajęcia praktyczne prowadzone są na 6 maluchach, jednym dużym fiacie, dwóch starach 200, dwóch motocyklach i ciągniku. Sprzęt jest stosunkowo nowy, gwarantuje więc bezpieczeństwo kursantów i instruktorów. Zdaniem instruktora p. P. Brańczyka wymagane 18h jazdy jest stanowczo nie wystarczające. Powinno być ono zwiększone do 25h, aby można było powiedzieć, że technika jazdy została opanowana przez kursanta w stopniu wystarczającym. Konkurencja, czyli powstanie w mieście prywatnych ośrodków nauki jazdy zmusiła do wyjścia LOK z ofertą w teren m.in. do Przytocznej, Barlinka, Trzciela, Skwierzyny. Pracownicy LOK nie są zwolennikami modnego ostatnio trendu: prawo jazdy w dziewięć dni. Chcą, aby organizowane przez nich kur-

sy zgodne były z hasłem: Chcesz być dobrym kierowcą przyjdź do nas. Chcesz zdać egzamin, idź gdzie indziej.

Obszernych informacji na temat działalności międzyrzeczkiego LOK udzielił mi: p. kierownik M. Marciniak, instruktor P. Brańczyk, mechanik K. Snoppek.

Anna Kuźmińska

FESTYN

Dziesiątego maja odbył się w bobowickim Zespole Szkół Rolniczych festyn czerwono-krzyżski z okazji tygodnia PCK w Polsce. W majowej imprezie uczestniczyły 4 drużyny medyczno-sanitarne. Zaproszeni goście: kier. ZW PCK — H. Sidorowicz, prezes ZMG PCK J. Karpiński, w-ce prezes W. Dramowicz, działaczka PCK H. Klupsch oraz licznie zgromadzeni widzowie mogli podziwiać sprawność uczestników. Ostatecznie wyniki okazały się zaskakujące: 1 m-ce kl. 2B (druż. A. Piotrowski), 2 m-ce kl. 2A (druż. K. Pietrasz), 3 m-ce kl. 1B (druż. T. Witczak), 4 m-ce kl. 1A (druż. M. Śmiałkowska). W nagrodę zwycięska drużyna wyjedzie na obóz przysposobienia obronnego do Dreżdenka w dniach od 26.06. do 17.07.91.

Zawody strzeleckie z broni pneumatycznej wygrał Dariusz Magda z kl. 4A. Na zakończenie festynu odbył się mecz piłki nożnej: maturzyści — reszta szkoły. Całą imprezę kierował oraz wszystkie drużyny przygotował pan ppłk. Cz. Mikołajczyk opiekun koła PCK w ZSR i nauczyciel PO. Przygotowywane przez niego drużyny sanitarno-medyczne odniosły w eliminacjach rejonowych i wojewódzkich wiele sukcesów.

W 1974 r. powstało w ZSR, z inicjatywy p. Mikołajczyka, Koło Honorowych Dawców Krwi, do chwili obecnej jego członkowie oddali 812 litrów płynu życia. Za zasługi w ruchu krwiodawczym założyciel koła otrzymał najwyższe odznaczenie Kryształowe serce. Oznaczeniem szkoły jest Izba Pamięci zorganizowana przez nauczyciela PO przy pomocy uczniów, którzy ofiarowali cenne rodzinne pamiątki świadczące o tragicznej historii naszego kraju. Absolwenci ZSR często zostają studentami uczelni wojskowych za co szkoła została wyróżniona medalem za zasługi dla Śląskiego Okręgu Wojskowego. W niedługim czasie p. Mikołajczyk będzie pomagał w debiucie pedagogicznym p. Danucie Kałek, studentce 5 roku wychowania obronnego WSP w Bydgoszczy.

Anna Kuźmińska

NA RYBY

Są mistrzowie KOŁA nr 1 na bieżący rok. Zostali nimi wśród kobiet Zofia SOLSKA, wśród mężczyzn Stanisław JUTKIEWICZ oraz wśród młodzieży Marcin WITKOWSKI. V-ce mistrzami w kolejnych kategoriach są Krystyna Jaśkowiak, Marcin Rorczak i Rafał Rodziewicz. Wszystkim gratulujemy i życzymy udanych startów w mistrzostwach okręgu gorzowskiego.

Mistrzostwa przebiegały dość monotonicznie ze względu na brak ryb w naszej rzece. Przez dwa dni mistrzostw — 19.05. i 26.05. br. — złowiono zaledwie 2,5 kg ryb. Startowało 30 zawodników.

Wcześniej, bo 2 czerwca nasi wędkarze brali udział w dużej imprezie jaką jest „Złota Rybka” — rozgrywana na rzece Odrze w tym roku w Nowej Soli.

Rzeczywiście imponująca impreza pod każdym względem choć zbojkotowana (jak pisze „Złota Rybka” w G.L. z dnia 7.06.) przez gorzowski okręg PZW. Z Międzyrzecza pojechało 6-ciu wędkarzy. Na uwagę zasługuje wynik juniora Rafała Rodziewicza, który zajął 54 miejsce na 630 — tu startujących.

Informacja:

— w lipcu dobre brania: 2, 3, 4, 5, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20.
— w lipcu słabe brania: 1, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 21, 22, 30, 31.

— w lipcu złe brania: 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29.

— now księżyca 11 bm,

— pełnia księżyca 26 bm.

PS. Od sierpnia w rubryce „Na ryby” zamieścimy cykl art. pt. „Wody okolic Międzyrzecza” przygotowanych przez mgr inż. Marka GIEŁO obecnego dyrektora Zakładu Rybackiego w Międzyrzeczu.

Prezes Andrzej Bremski

21 lat z wędką

ZWIERZENIA KOL. B. ROSOŁA

Na ryby

Z kroniki wędkarskiej — czyli ciąg dalszy zwierzeń kol. Rosoła.

„Od 1960 roku prowadzę kronikę wędkarską, w której zapisuję wszystkie moje wyprawy nad wodę łącznie z wynikami połowów, wrażeniami i przeżyciami. Jest tego dość dużo a w zimowe wieczory nie raz sięgam po zapisane zeszyty i jeszcze raz przeżywam to co zapisane.

Nigdy nie nastawiałem się na jakiś określony rodzaj wędkowania czy gatunek ryb. Łowiłem przeważnie na lekki sprzęt i dlatego specjalnie dużych okazów nie złowiłem. Wyznałem jednak zasadę, że sztuką jest złowienie nie znanej ryby na cienką żyłkę dając jej zawsze szansę, a sobie sporo emocji. Moja największa ryba złowiona w Obrze koło Gorzycy 5 maja 1965 r. o godzinie 13.00 to sum o wadze 12,8 kg. Łowię przeważnie na wodach PGRyb. w okolicach Międzyrzecza bo nie lubię daleko wyjeżdżać na ryby.

Lata 1961—1965 to wspaniały okres połowów na j. Bukowiecko-Wyszanowskim. Z ryb wyraźna dominacja szczupaka, lina i węgorza. Później, aż do lat 80 łowiłem na Obrze j. Bobowicku. W 1983 r. przeniósłem moją łódź na j. Lubikowo, a w 1987 r. na j. Długie i Kurskie.

Ile złowiłem ryb przez 21 lat szczegółowego zapisywania w mojej kronice...

rok 1970 — 139 kg	rok 1981 — 101 kg
1971 — 81 kg	1982 — 137 kg
1972 — 112 kg	1983 — 124 kg
1973 — 118 kg	1984 — 74 kg
1974 — 81 kg	1985 — 58 kg
1975 — 135 kg	1986 — 86 kg
1976 — 96 kg	1987 — 76 kg
1977 — 72 kg	1988 — 117 kg
1978 — 78 kg	1989 — 188 kg
1979 — 45 kg	1990 — 213 kg
1980 — 53 kg	1991 — ?

W ciągu 21 lat złowiłem 2.184 kg ryb. Średnio rocznie łowiłem 104 kg ryb, bywałem 59 razy nad wodą przez 4 godziny. Najwięcej złowiłem płoci i leszczy. Ile szt. i jakie gatunki łowiłem w ciągu roku:

1965 r. — ogólnie 897 szt. w tym płoci — 555, krapci — 108, okoni — 99, szczupaków — 38, leszczy — 34, linów — 20, krasnopiór — 31, węgorzy — 5, kleni — 1.

1970 r. — ogólnie — 649, w tym pł. — 361, kr. — 46, ok. — 73, szcz. — 52, le. — 76, li — 20, kra. — 15, kl. 15, sumów — 15, jaż. — 1.

1975 r. — ogólnie — 802 w tym pł. — 402, kr. — 30, ok. — 92, sz. — 14, le. — 88, li. — 12, kra. 134, w. — 29, kl. — 1.

1980 r. — og. — 296 w tym pł. — 108, kr. — 16, ok. — 107, sz. — 11, le. — 39, li. — 1, kra. — 8, w. — 6.

1985 r. — og. — 305 w tym pł. — 204, kr. — 11, ok. — 36, sz. — 10, le. — 3, li. — 5, kra. — 19, w. — 15, karp — 2.

1990 r. — og. — 1209 w tym pł. — 782, kr. — 78, ok. — 84, sz. — 8, le. — 140, li. — 12, kra. — 24, w. — 7.

Udane połowy ryb nie wynikają tylko z samego faktu posiadania wysokiej klasy sprzętu czy wyłącznie z wysokich umiejętności posługiwania się tym sprzętem. Aby dobrze łowić ryby trzeba poznać ich środowisko i zwyczaje. Dobry wędkarz musi poznać strefy życia ryb, pory i miejsca żerowania oraz reakcje ryb na zmiany warunków środowiska takich jak ciśnienie, temp. itp. Prowadzenie notatek pozwala dostrzec wszystkie te zależności i dlatego gorąco zachęcam do zapisywania swoich wypadów nad wodę w podobny sposób jak ja to robię od wielu, wielu lat.

Benedykt Rosół

Zanotował **Andrzej Bremski**

SZCZUPAKI - JAROSZE

Pewnego poranka, w połowie maja ub. roku, jak zwykle, łowiłem ryby nad J. Żółwin. Jezioro to szczególnie polubiłem. Jest przepięknym akwenem obfitującym w dużą ilość spokojnych zatoczek i zakoli. Brzegi są dostępne na całej długości jeziora. Rybostan różny, z przewagą drobnego leszcza i płoci oraz pięknych krapci. Trafia się duży lin i węgorz, a czasami szczupak. Jak wspominałem, lubię tutaj łowić, bo jezioro jest piękne i zawsze tutaj coś się łowi.

Siedząc tego dnia nad brzegiem, wpatrywałem się w spławik kołyszący się na lekkiej fali. W siatce miałem już dwa leszczyki po pół kilo, kilka krapci oraz jednego lina — także około pół kilo. Siedząc tak, usłyszałem za sobą kroki, a po chwili wyłoniła się postać wędkarza ze spinningiem.

— Bierz coś? — zagadnął.

— Od czasu do czasu — odparłem. — A jak u pana szczupaki?

— Kompletne dno — odpowiedział. — Tu chyba szczupaków nie ma.

Gdy tak rozmawialiśmy, nadszedł drugi wędkarz, kolega pierwszego.

Wtem, u mnie branie typowe branie leszcza, a że łowię na makaron, długo nie czekając zaciąłem. Czuję na wędkę dużą rybę, kij się wygiął, ryba chodzi raz w lewo, to znów w prawo. Po kilku minutach walki wyszła pod wierzch. Wędkarze stojący za mną oniemieli z wrażenia, bo z wody wyłonił się spory szczupak. Zdrętwiałem i ja, a bojąc się zerwania podholowałem go lekko pod brzeg i wyjąłem z wody podbierakiem. Ważył 1,3 kg (zawsze wozę ze sobą wagę wędkarską).

— Wziął na makaron? — spytał pierwszy.

— Na makaron — odrzekłem. — Przypadek.

Zmieniłem przypon, założyłem kolanko gorzowskiego makaronu i ponownie zarzuciłem wędkę. Spławik stanął i w tej samej sekundzie zatopił się, zaciąłem i znowu taka sama walka jak przed chwilą. Po kilku minutach drugi szczupak łąduje w podbieraku.

— To niemożliwe, szczupaki jarosze!! — krzyknęli.

Po chwili nieśmiało spytali czy mogą usiąść obok mnie.

— Proszę bardzo, miejsca jest dużo.

— A czy moglibyśmy dostać parę makaronów?

— Proszę — podałem im garść.

Uśmiechnięci i szczęśliwi, usiedli pełni nadziei, by również złowić jakiegoś szczupaka — jarosza. W tym dniu już nic nie złowiłem, ale za to mam dwóch nowych przyjaciół „po kiju”.

Ryszard Nowak

„KTO TAK PIĘKNIE GRA?”

To grają dzieci Społecznego Ogniska Muzycznego oraz Szkoły Muzycznej z Międzyrzecza, na scenie nowego, odremontowanego amfiteatru, którego oficjalne otwarcie nastąpiło 21 czerwca 1991 roku. W tych trudnych warunkach ekonomicznych w jakich znajduje się nasze miasto, cieszy zakończenie inwestycji, a szczególnie gdy dotyczy kultury.

Po 20 latach istnienia amfiteatru, który praktycznie nie nadawał się już do użytku, z inicjatywy dyr. SOM Floriana Matusznego postanowiono odbudować stary amfiteatr wprowadzając wiele ulepszeń. Budowę sceny i zaplecza socjalnego rozpoczęto 21 marca 1988 roku po wcześniejszym powołaniu Społecznego Komitetu Budowy Amfiteatru. Komitet składał się głównie z dyrektorów, kierowników międzyrzeckich zakładów pracy. W związku z trudnością wyboru (brak chętnego) przewodniczącego, obowiązki te spadły na dyr. SOM — inwestora budowy. Pomagały miejscowe instytucje oraz zakłady pracy. Największą pomoc uzyskano od żołnierzy JW 2626 oraz junaków OHP z Międzyrzecza. W różnej formie pomocy udzieliły także PBR, PRIM, PSTBR, PGKiM, Tartak, GS, Rzemieślnicy. Znaczący był udział uczniów SP-3 oraz Społecznego Ogniska Muzycznego, którzy pod okiem nauczycielki Pani Ireny Matusznej przepracowali sporo godzin przy drobnych pracach malarskich i porządkowych.

Znaleźli się też „mecenasi”, którzy wsparli przedsięwzięcie „żywą gotówką”. Niezawodni jak zwykle Państwo Podbielscy oraz Pan Marian Mioduszewski przekazali na konto budowy amfiteatru znaczne sumy. Należy jeszcze wspomnieć Pana Jerzego Sztukieckiego, który bezpłatnie wykonał nadzór nad pracami elektrycznymi oraz Pana Henryka Lorenza wykonawcę projektu, który za swoją pracę wystawił bardzo „ulgowy” rachunek.

Na oddzielne potraktowanie zasługuje rola Pana Floriana Matusznego dyrektora ogniska muzycznego, który był motorem całej sprawy. Kierował pracami organizacyjnymi, administracyjnymi i gospodarczymi. Był kierownikiem budowy, zaopatrzeniowcem i ma-

gazynierem. Udostępniał własne narzędzia, wozził prywatnym samochodem materiały budowlane, udzielał instrukcji, uczestniczył w pracach. Wszystko oczywiście bezpłatnie. Włożył w tę budowę ogromną ilość pracy i serca. Marzy Mu się zresztą dalsza rozbudowa amfiteatru oraz modernizacja budynku SOM, a od roku także Szkoły Muzycznej. Koszt — trudno mówić jeszcze w tej chwili o całkowitych kosztach. Nie wszystko zostało zapłacone, nie wszystkie rachunki spłynęły, niektóre drobne prace jeszcze trwają. Księgowa SOM Pani Barbara Jarmola, która od początku bezpłatnie prowadzi rozliczenie budowy przekazała mi, że koszty

rozkładają się w przybliżeniu następująco:

- dotacja z UMiG 100.000.000,—
- prace interwencyjne UR 40.000.000,—
- koszt prac społecznych 100.000.000,—

Z tego co zdążyłem się zorientować to SOM istniejące w Międzyrzeczu od 1953 roku wykonało kawał „dobrej roboty”.

W jednym z kolejnych artykułów postaram się Państwu przybliżyć historię oraz sukcesy międzyrzeckiego ogniska, zwłaszcza, że jest się czym pochwalić. Myślę, że ognisko i szkoła muzyczna zasługuje na życzliwsze potraktowanie i większe zainteresowanie ze strony władz administracyjnych miasta oraz samego społeczeństwa Międzyrzecza.

J. Pałuch

MIĘDZYRZECZ
ul. Poznańska 106

„VALENTIN“

NOWOŚĆ!

Płyty meblowe w 10 wzorach
przycięte na życzenie
ze szwajcarską precyzją.
Wszystko w cenie zakupu
1 m² od 97.300 do 144.000 zł

ZAPRASZAMY!

od poniedziałku do piątku w godz. 10.00—17.00
w soboty w godz. 8.00—12.00

PIŁKA NOŻNA

Informacje z tej dyscypliny sportowej nie będą zbyt optymistyczne, gdyż stało się to czego się obawialiśmy. Piłkarze „Orla” niestety spadli z ligi makroregionalnej wielkopolskiej i w sezonie 1991/92 będą występować w lidze okręgowej gorzowskiej.

Nie będę tu przytaczać wyników poszczególnych spotkań, gdyż te są znane z prasy codziennej. Wydaje mi się jednak, że piłkarze naszego klubu wcale nie byli gorsi od kilku innych zespołów tej ligi, a mimo wszystko zaznali gorzkiej degradacji. Generalnie jednak nasuwa się prosty dla kibica wniosek — punkty gwarantujące utrzymanie się w lidze zostały „oddane” przeciwnikom w Międzyrzeczu, w meczach z „Meprozetem” Stare Kurowo i „Żelaznymi” Przytoczna. Wystarczyło

w tych dwóch meczach zdobyć 2 punkty i liga makroregionalna byłaby uratowana. Oczywiście w tym rozumowaniu na pierwszym planie jest kalkulacja punktowa, ale... takie jest prawo i odczucie kibica. Tak więc w sezonie 91/92 piłkarze „Orla” odbywać będą sportową „kwarantannę” na boiskach ligi okręgowej.

Należy mieć nadzieję, że po zakończeniu sezonu zameldują się ponownie w klasie makroregionalnej, czego im serdecznie życzę. Na koniec wspomnieć należy o sukcesach młodych tenisistów naszego klubu w mistrzostwach wojewódzkich w kategorii juniorów. Praca i zapał trenera J. Pomesnego daje więc pierwsze efekty i należy życzyć młodym adeptom tej pięknej dyscypliny, żeby poszli śladami M. Dobrowolskiego, jedynego międzyrzecczanina, który dostał zaszczytu gry w Pucharze Davisa.

Tadeusz Wolniewicz

„KURIER MIĘDZYRZECKI” — miesięcznik informacyjny Międzyrzecza. Zespół redakcyjny: HANNA AUGUSTYNAK (sekr. red.), PIOTR BUSZEWSKI, JERZY DĄBROWSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, RYSZARD KRAWIEC, ZBIGNIEW MELNIE, ANNA KUŹMIŃSKA (red. nac.), HALINA RUSIECKA, DANUTA SOKOŁOWSKA, ANDRZEJ SWIDER, TADEUSZ WOLNIEWICZ, ELŻBIETA WRÓBEL, EUGENIUSZ ZIARKOWSKI. Współpraca techniczna: WACŁAW PŁOSZKA. Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń — 1 cm² — 4000,— zł, ogłoszenia drobne — słowo — 2000,— zł. Poglądy wyrażone na łamach „Kuriera Międzyrzeckiego” są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów materiałów nie zastrzeżonych bez wiedzy i zgody autora. Numer zamknięto do dnia 19.06.1991 r. Cena: 3000,—, Konto bankowe: BS M-cz 921246-72586-136-61. Druk: „JADAR” Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6 tel./fax 25-93 W. Płoszka, zam. 535, nakład: 1500 egz.

SPORT - na wirażu

SIATKÓWKA

Przegląd wydarzeń sportowych należy rozpocząć zdecydowanie od siatkówki. Jak już czytelnicy „Kuriera” wiedzą w dniach 26—28.04.1991 roku w Bolesławcu odbył się jeden z dwóch turniejów finałowych o wejście do II ligi siatkówki mężczyzn, w którym startował zespół „Orla” Międzyrzecz. Po dramatycznych spotkaniach, w których nasi siatkarze przegrali z WKS Wieluń 2:3, zwyciężyli „Browar” Lwówek Śląski 3:0 oraz „Opolankę” Opole Lubelskie 3:1, zespół „Orla” zakwalifikował się do rozgrywek II ligowych wraz z „Opolanką” Opole Lubelskie. A drugiego turnieju finałowego rozgrywanego w Olsztynie awansowały zespoły „Górala” Żywiec i AZS II Olsztyn. Tak więc awans naszych siatkarzy do II ligi stał się faktem i ... jednak zaskoczeniem dla wszystkich, a przede wszystkim dla tych, którzy byli blisko sekcji siatkówki, dzielił jej dół i niedole, troski i obawy. Ale może o tym trochę później, a teraz kilka słów o turnieju finałowym. W pierwszym meczu z Wieluniem nasi siatkarze grali ciężko i ospale. Szwankował odbiór, chimeryczne było rozgrywanie, nieszczerły blok — wszystko to złożyło się na przegraną w tym meczu. Cały zespół grał bez świeżości i werwy. W drugim meczu z „Browarem” wyższość naszych siatkarzy nie podlegała ani przez moment dyskusji.

W ostatnim dniu turnieju sytuacja dla naszych siatkarzy była o tyle niekorzystna, że musieli bezwzględnie wygrać z „Opolanką”, żeby awansować do II ligi. Trzeba przyznać, że w tym meczu nasi siatkarze zagrali zdecydowanie najlepiej i najkonsekwentniej. Był to mecz stojący na dobrym II-ligowym poziomie, co zgodnie podkreślali obserwatorzy turnieju.

Komplet wyników i tabela turnieju w Bolesławcu, WKS Wieluń — Orzeł 3:2, Opolanka — Browar 3:0, Orzeł — Browar 3:0, Opolanka — WKS Wieluń 3:0, WKS Wieluń — Browar 3:0, Orzeł — Opolanka 3:1.

Tabela

1. Opolanka	3	5	7:3
2. Orzeł	3	5	8:4
3. Wieluń	3	5	6:5
4. Browar	3	3	0:9

Po końcowym gwizdku sędziego radości było co niemiara w obozie naszych siatkarzy, jak również wśród grupy wiernych kibiców międzyrzeckich, którzy dojeżdżali na mecze do Bolesławca (niektórzy nawet nocowali w Bolesławcu). Trzeba sobie uzmysłowić, że pierwszy raz w historii Międzyrzecz osiągnął szczybel centralny w grach zespołowych!

Gwoli ścisłości chciałbym podać nazwiska wszystkich siatkarzy, którzy uczestniczyli w rozgrywkach sezonu 90/91 i mieli swój udział w wywalczeniu tego historycznego awansu — M. Wilgucki, P. Rędziański, K. Olejniczak, G. Raksa, R. Ostrowski, M. Krakowski, K. Huchala, B. Romańczyk, P. Domań-

ski, W. Rędziański, P. Szanda, Z. Zdano-wicz, J. Malinowski, M. Czubiński, M. Cholawo, R. Karolkiewicz, M. Targoni.

Trenerem zespołu do połowy stycznia był P. Rędziański, a po jego rezygnacji Kazimierz Murzyn. Emocje, uniesienia, radość i refleksja nad ... II ligą. Tak, tak to już nie są żarty, to już jest szczybel centralny rozgrywek i wszystkie problemy z tym związane są z wielokrotnością! A przypomnijmy sobie jak to było z siatkówką rok temu. Siatkarze „Orla” ukończyli wówczas rozgrywkę na I miejscu makroregionu wielkopolskiego i odpadli w turnieju półfinałowym w Grudziądzu. Zarząd „Orla” postawił wówczas sprawę jasno — w sezonie 90/91 siatkarze „Orla” ... nie wystartują z powodu braku środków finansowych. Grupa działaczy i sympatyków siatkówki postanowiła jednak utworzyć Stowarzyszenie „Volleyball” z prezesem Jerzym Rudnickim na czele, opiekę organizacyjną i finansową nad międzyrzecką siatkówką. Z perspektywy minionego roku trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że generalnie idea Stowarzyszenia się sprawdziła i ... uratowała międzyrzecką siatkówkę. Z drugiej strony nie da się ukryć, że jest to duża improwizacja, która jeszcze dawała efekty na szczeblu makroregionalnym — ale absolutnie nie może być podstawą działania na szczeblu II ligi!

W tym miejscu trzeba podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że międzyrzecka siatkówka nie znikła z mapy sportowej, a nawet osiągnęła więcej niż można było z góry zakładać. „Szwagier”, „Domos”, „Instalco”, „Sirgaz”, „Ekspol”, PRINZ, PRIM, PST, PSS „Jedność”, „Confex” Restauracja „Piastowska”, W. Czymbor, J. Kurek, J. Matuszczak, E. Banaś, Z. Antkowiak, PPBet, Sklep elektrotechniczny, K. Pacholak, L. Ostrowski, J. Rudnicki, RDP, PRSWM, RPM — to tylko niektóre zakłady, firmy i osoby, które pomogły międzyrzeckiej siatkówce w jej przetrwaniu i ... awansie do II ligi.

Obecnie jednak skala problemów tej sekcji jest diametralnie inna i dlatego

też niezbędna się wydaje pomoc władz miejskich, wojewódzkich, jak również ludzi prywatnego biznesu (wydaje się, że przede wszystkim!), aby ten pierwszy w historii sezon II-ligowy zabezpieczyć siatkarzom, którzy stali się sportową wizytówką miasta w skali ogólnokrajowej! W tym momencie jednak trzeba sobie uzmysłowić, że istnienie w dalszym ciągu siatkówki pod egidą stowarzyszenia jest niemożliwe. Skala problemu w II lidze jest inna i wymaga innych rozwiązań organizacyjnych i finansowych. Na posiedzeniu Zarządu „Orla” zapadła decyzja o „powrocie” siatkówki pod opiekę klubu, która — chciał czy nie chciał — stała się jego wizytówką miasta na arenie ogólnopolskiej. Idea stowarzyszenia, jak najbardziej słusza i celowa z perspektywy czasu, jest jednak nie do przyjęcia na szczeblu centralnych rozgrywek. Dlatego też należy mieć nadzieję, że Zarząd „Orla” szerzej włączy się i zaangażuje w rozwiązywanie problemów tej sekcji, żeby znowu jej problemy i kłopoty nie były sprawami grupki zapaleńców i pasjonatów — a całego zarządu.

A problemów i kłopotów nie brakuje. Wydaje się jednak, że warto zainwestować w tę dyscyplinę, która cieszy się takim zainteresowaniem kibiców w naszym mieście. Nie od rzeczy będzie wspominać, że liczymy bardzo na naszych międzyrzeckich młodzików — siatkarzy, że w przyszłości trzon zespołu oparty będzie na naszych rodzimych wychowankach. Słuszną wydaje się być m.in. koncepcja utworzenia funduszu przy UMIG w Międzyrzeczu na rozwój sportu międzyrzeckiego. Mamy nadzieję, że nie zabraknie ludzi dobrej woli, którzy będą chcieli wesprzeć sport w naszym mieście, szczególnie teraz, gdy jest szansa, że może on wypłynąć na szersze wody. Aktualnie z dużym zainteresowaniem będziemy oczekiwać na wieści z Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Zielonej Górze, gdzie siatkarzy młodzieży z SP-3 Międzyrzecz reprezentować będą woj. gorzowskie i cały makroregion wielkopolski.

Trzymamy kciuki!

Tadeusz Wolniewicz

ZŁOTE GODY

Niecodzienny jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili:

— w dniu 25 maja br. Państwo ANIELA I WŁADYSŁAW NAROŹNI zamieszkali w Międzyrzeczu, ul. Leśna 7/5,

— w dniu 22 czerwca br. Państwo WŁADYSŁAWA i HENRYK KUFEL zamieszkali w Międzyrzeczu, ul. Waszkiewicza 10.

Z tej okazji jubilatowi wręczono medale za długoletnie pożycie małżeńskie oraz wiązanki kwiatów. Uroczystość odbyła się w Ratuszu w Urzędzie Stanu Cywilnego. Na uroczystość przybyli rodziny jubilatów oraz dzieci i wnukowie.